WARSZAWA

NASZ DOM

(TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI)

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

KRAKÓW

Rok LIII. 12 Lipca 1913 r. № 28.

VII MIĘDZYNARODOWY KONGRES DLA PRAW KOBIECYCH W BUDAPESZCIE.

(D. 15—20 czerwca 1912 r.)

(Specyalne sprawozdanie „Naszego Domu".)

Stolicy Węgier przypadł zaszczyt goszczenia w swoich murach tegorocznego zjazdu bojowniczek o prawa polityczne kobiet. Wybrano Budapeszt nie dla tego aby ruch był tu szczególniej silnym, ale właśnie, żeby taki ruch rozdmuchać. Podobnie postąpił komitet międzynarodowych kongresów dla zwalczania alkoholizmu w 1901 r. w Wiedniu. Od r. 1901 zaczyna się w Austryi ruch abstynencki, który obejmuje także Galicyę i rozszerza się na Królestwo.

Miejmy nadzieję, że to samo stanie się z walką o prawa polityczne kobiety, że i my skorzystamy z impulsu międzynarodowej myśli.

Będzie to tem łatwiejszem, że Stow. równouprawnienia kobiet w Królestwie stworzyły od wielu lat ruch popularny i na tych samych, co międzynarodowy stojący podstawach.

W Galicyi zaś drzemiąca, lub występująca sporadycznie myśl politycznego równouprawnienia kobiet, żywym przed wyborami rozgorzała płomieniem. We Lwowie, gdzie wiele kroć wnoszono petycye o prawo wyborcze do sejmu i rady miejskiej istnieje obecnie komitet równouprawnienia z przewodniczącą p. Dulębianką, oraz tow. równouprawnienia z przewod. p. Bergsonową. Tow. równouprawnienia istnieją w Nowym Sączu, Jaśle i Stanisławowie. W Krakowie zaś, do dawnych tradycyi ruchu politycznego kobiet, nawiązano od kilku tygodni, stwarzając, a raczej odtwarzając, komitet równouprawnienia pod przewodnictwem warszawianki p. Weychert-Szymanowskiej.

Powtarzam znane może czytelniczkom szczegóły galicyjskiego ruchu. Musiałam przecież do nich nawiązać, bo oto na kongresie obecnym Polska, a raczej Galicya przyjęte zostały urzędowo w poczet krajów stanowiących międzynarodową ligę praw wyborczych kobiety. (The international woman suffrage alliance).

W obliczu całego kongresu doręczoną została chorągiew o barwach polskich i napisach: na stronie białej: Prawo wyborcze kobiet, na amarantowej:

Polski komitet dla prawa wyborczego kobiet we Lwowie.

Delegatka p. Bergsonowa w krótkiem przemówieniu podniosła dzieje ruchu kobiecego w Polsce i złożyła obowiązujące ślubowanie.

Na raucie miasta przemawiała znów inna delegatka nasza p. Tomicka ze Lwowa, dziękując imieniem polaków za przyjęcie w Budapeszcie i obiecując pracować ze zdwojoną gorliwością dla zdobycia praw politycznych kobietom.

„Zadanie jest trudnem, mówiła, ale cel tak świetlany, że ktokolwiek go dojrzał w całej jego wielkiej piękności, nigdy już nie opuści. Tryumf naszej idei, to tryumf cywilizacyi, sprawiedliwości i wolności, to koniec wojen krwawych i braterstwo ludów".

W czasach nowych widzimy usiłowania urzeczywistnienia marzeń o tem braterstwie w 1848 r. Obecny kongres wydaje się mówczyni drugą realizacyą tych marzeń. Potem, przypomniała p. T. stosunki polsko—węgierskie, sięgając aż do królowej Jadwigi i jej węgierskiego pochodzenia i wspominając polskich bohaterów, którzy na Węgrzech w 1847 r. krew przelewali. W imię tych wspomnień mówczyni woła po polsku.

Niech żyją Węgry!

Polska oficyalnie należy zatem do Ligi. A pomimo to sądzę, że niejedna z Szan. Czytelniczek niezupełnie się oryentuje, czem jest ta Liga, ani jaką jest jej potęga.

Przed sprawodaniem z kongresu należy się przeto wyjaśnienie, czemu kongres obecny należy do najliczniejszych jakie kiedykolwiek zasiadały, czemu zajmuje się nim opinia całej Europy.

Słynna agitatorka i rzeczniczka praw kobiety *Susan Anthony* zakończyła pracowity swój żywot ideą stworzenia ogólnoświatowej ligi dla wywalczenia praw politycznych kobiety. Inicyatywa dana w 1902 r. w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. wydaje już w 1904 zjazd w Berlinie, w którym reprezentowane były 10 narodowości.

Dziś do *International woman suffrage Alliance* należy 27 narodowości. Kongres liczy przeszło 2200 uczestniczek. Przy stołach prasy zasiada 230 osób.

Uczestniczkom jednak według regulaminu nie wolno zabierać głosu, ani głosować. Czynią to zaś uprzywilejowane pod każdym względem delegatki i członkowie Ligi.

Kongres, zasiadając co 2 lata, jest dotąd oficyalnym parlamentem tego państwa równouprawnionych kobiet. Obraduje on w 3 językach: angielskim, niemieckim i francuskim. Przeważa jednak język angielski i angielskie wpływy, gdyż właściwie cała liga, jest dziełem anglo-germanów a przewodniczy jej od początku amerykanka, *Mrs Chapman Calt*, ubóstwiona przez stowarzyszone i słucznie szanowana za olbrzymią i umiejętną pracę, jaką w swe dzieło włożyła.

Każdy kraj, nowo przyjmowany, wytworzyć musi ligę narodową, która w stosunku do liczby swych uczestniczek wyznacza na kongres delegatki, oraz ich zastępczynie. Delegatkami Galicyi sę pp. Melania Bergsonowa ze Lwowa i p. Marya Gerżabkowa ze Stanisławowa. Delegacye krajów składają: Australia 20 delegatek, Belgia 8, Kanada 4, Dania 12, Finlandya 30 (w tem 2 posłów), Francya 7, Niemcy 30,



Anglia 12, Węgry 12, Irlandya 2, Holandya 12, Norwegia 7, Portugalia 2, Rumunia 1, Rosya 4, Afryka południowa 4, Szwecya 14, Stany Zjednoczone 15, Austrya 8, Czechy 1.

Delegacye nie obejmują jednak przedstawicielek nie kaukaskiej rasy. Chinki nie przyjechały, ponieważ nawet żeńscy posłowie parlamentarni żadnego języka obcego nie znają. Podobnie i japonki. A szkoda. Ciekawie i przyjemnie brzmi krótka mowa, gdy wypowiada ją w obcym zupełnie języku dźwięczny i donośny głos Jedyna mowa węgierska p. *Rosiki Schwimmer*, inicyatorki komitetu kongresowego w Budapeszcie brzmiała b. zajmująco i sympatycznie.

Celem Ligi nie jest przeprowadzanie prawa wyborczego, czy dopomaganie w jakimkolwiek kraju do uzyskania reform, ale przeprowadzenie idei, że płeć nie może stanowić przeszkody przy uzyskaniu praw politycznych. W imię tej zasady sypnęły się wczoraj deklaracye tak hojnych składek ze strony uczestniczek kongresu, iż summa doszła do paru set tysięcy koron. Sama przewoodnicząca zadeklarowała po 100 f. szt. rocznie.

Organ ligi *Jus suffragii*, w języku angielskim i niemieckim wychodzi w Rotterdamie, obecnie przenoszą go do Londynu, przeciw czemu podnoszą się liczne głosy, bo to niewątpliwie wzmożenie wpływów angielskich.

Zasada *Jus suffragii* może rozentuzyazmować kobiety. Wszak to druga deklaracya praw człowieka, *powszechne* prawa polityczne narodów.

Właściwe sprawozdanie z obrad dotąd niezakończonych pozostawiam do przyszłego listu. Dziś jeszcze słów parę o zewnętrznej fizyonomii kongresu.

Obradujemy w olbrzymiej sali miejskiej reduty. Na obszernej trybunie zasiada prezydyum, prelegentki, goście honorowi. Widać tu sędziwego burmistrza Oldhamm mrs. *S. A. Lee* autorkę znaną tłomaczonego na nasz język dzieła Mężczyzna i kobieta *p. Perkins Gilman*, *Mrs. Fielding* doktora i prof. praw z Oxfordu, *Martynę Cramer* redaktorkę Jus Suffragii z Rotterdamu, *Fr. Crog* redaktorkę z Norwegii, która stała na czele ruchu o prawo wyborcze do norwegskiego Stortkingu, *p. Verone* adwokatkę z Paryża, *Anilę Augsburg* i *Maryę Stritt* działaczki niemieckie, *p. Angerer* kierowniczką ruchu z Wiednia i wiele innych, których poznanie utrudnia brak listy członków kongresu.

Obradujemy w olbrzymiej sali miejskiej reduty. Na obszernej trybunie zasiada prezydyum, prelegentki, goście honorowi.

Szpaler kwitnących kwiatów oddziela podium od prasy i publiczności. Snopy całe kwiecia składają to pochody dzieci, to wielbiciele i wielbicielki. Na ścianach rozwieszone chorągwie każdego z krajów, należących do Ligi: dominuje trójjedyne królestwo i Stany Zjednoczone Am. Płn. Najniżej chorągwie świeżo przyjętych Chin i Polski.

Po sali uwijają się t. zw. paziowie t. j. skauci, roznoszący listy, czy polecenia—mówić nie wolno.

Każda delegacya siedzi razem, rozpoznać ją można po małej chorągiewce. Sufrażystki usadowiły się z boku, niepewne jakie ich spotka przyjęcie. Kongres bowiem gdzie przeważają jednak angielki i który składa się z sufrażystek jest zupełnie pokojowo usposobiony i stoi pod hasłem pokoju i prawa.

Wobec sufrażystek zajęto stanowisko które charakteryzuje rezolucya. Przytaczam ją dosłownie.

„Ponieważ Liga wszechświatowa dla praw kobiecych zobowiązaną jest do najściślejszej bezpartyjności w sprawach narodowej taktyki, nie może wypowiedzieć się ani w dodatniem, ani w nagannem znaczeniu. Skoro jednak rewolucye i powstania nigdy nie służyły, jako argument przeciw prawu wyborczemu mężczyzn, protestuje kongres przeciw postępowaniu wrogów prawa wyborczego dla kobiet, który metodę walki wyborczej, przyjętej w jednym kraju przez mniejszość, biorą za powód odmawiania praw wyborczych kobietom całego świata".

Kongres rozporządza całym gmachem *Reduty* mamy więc biura, prześliczną salę dla prasy, wystawę wyrobów ludowych węgierskich, restauracyę i t. d. Wydawnictwa dotyczące kwestyi kobiecej sprzedawane są w różnych językach. Jest stolik rosyjski, fiński, niema tylko polskiego.

Rzucam pomysł, aby na przyszły kongres, za 2 lata, na takim polskim stole znalazły się nietylko wydawnictwa, dotyczące kwestyi kobiecej, ale ważniejsze polskie książki kobiecego pióra, które wyszły w ostatnich dwóch latach. Stolika takiego brakować nie powinno. Członków kongresu od chwili wjazdu do miasta otacza komitet nieustanną opieką, każdy otrzymał wyznaczony mu hotel, gdzie co rano przychodzi delegatka, zapytując, gdzie gości zaprowadzić. W każde popołudnie organizują się wycieczki dla oglądania osobliwości miasta. Prawie każdy dzień przynosi zabawy.

Mieliśmy już przedstawienie w operze, korso powozowe, raut miasta, wycieczkę wieczorną statkami, słowem opływamy w przyjemności.

Otwarcie, zamieniło się w uroczystość muzyczną, która przeplatała przemowy urzędowe i mowy przedstawicieli kongresu. Zaznaczyć należy, że przemówień lichych, lub mało życzliwych wogóle niema. Niektóre zaś mówczynie pod względem treści i formy dochodzą do granic wysokiego artyzmu.

Budapeszt. *Dr. Z. Daszyńska-Golińska.*

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

— Mięknie baba, pomyślał pan Feliks.

— A pan zupełnie pewny — że za rok otrzyma spadek. Ozwała się powoli.

— Najniezawodniej.

Tomek, który był wszedł do pokoju, zbliżył się do łóżka i rzekł.

— Niezawodnie Zagaje same gwarantują kapitał pani -- i stanowią ewikcyą.

— Proszę cię—mój drogi—ja rządzę i wiem co mówię. Nie mięszaj się! niecierpliwie fuknął pan Feliks.

— A właśnie ja chciałam panu podać moje warunki! ozwała się spokojnie Malecka.

Pan się już napracował i dosyć nabiedził. Pan teraz niezdrów -— potrzebuje spokoju i wypoczynku. Nie mówiąc o sukcessyi—Zagaje obciążone dosyć—i trzeba dobrych sił—żeby podołać. Niech pan wyda plenipotencyą synowi—to już ja z nim się ułożę.

— Pani wybaczy, ale jestem jeszcze właścicielem i dam sobie rady—własną głową. A w każdym razie — mam starszego syna, który ma większe kwalifikacye na plenipotenta,

— Jak pan sobie życzy. To ja tylko na prożbę pana kapitał jeszcze na rok zostawię—jeśli mi pan słowem honoru zaręczy, że sukcessyą po bracie otrzymam.

— Słowem honoru ręczę, że za rok otrzyma pani swoje pieniądze odemnie.

— Oj proszę pana—i ja umrzeć mogę—i pan. Tyle naszego—co dusza. Mnie pana szkoda—tyle się pan biedzi—napróżno. Ano jak pan tak chce—niech będzie Do roku nie posłyszy pan odemnie żadnego przypomnienia. Nawet i na procent poczekam, Wstała, ukłoniła się — i przechodząc koło niemowy rzekła.

— Dobra taka robota na zimowe wieczory. Jakby pani czas miała, proszę mnie nauczyć·

— Ona nie słyszy. Głuchoniema! rzekł Tomek.

— A—biedna. To niech jej pan powtórzy na migi moją propozycyą. Ona, kto taka? Wyszli z pokoju i Tomek ją objaśnił.

— To droga osoba! pokiwała głową. Gdy byli na ganku, stanęła jeszcze.

— Zrobiłam jak pan chciał—i na nic.

— Nie rozumiem, co się ojcu stało. Musi mieć jakieś swoje kombinacye.

Ano—trudno—jest głową domu.

— Do sprzedaży nie dopuścicie?

— Niewiem.

— Może i lepiej—żeby sprzedano — bo jak zapłacicie Kahana inni na graty spadną. W starych tych sprzętach mól się gnieździ i stare pamiątki czasów co przeszły i nie wrócą. Szkoda wam tego—rozumiem—ale trza wam młodym iść dalej—nowemi drogami. Jeśli do licytacyi przyjdzie—to niech mi pan da znać — cobyście zachować chcieli, to ja to kupię — i u siebie w spichrzu przechowam—i bez zarobku wam kiedyś oddam.

— Dziękuję pani—ale myślę, że zadługoby stały w spichrzu. Gdy wyjdziemy z Zagajów— wymarnujemy się—lub wegetować będziemy jako przeżytki. W każdym razie za dobre pani chęci bardzom wdzięczny.

— Pana pierwsza biada spotyka w życiu, to pan jeszcze mdły. Ja tyle miałam biedy—ile siwych włosów mam na głowie to i czuję drugiego zgryzotę. I cierpieć człowiekowi się niechce — i pracować się wzdraga—a potem jak się wciągnie — to tem tylko żyje.

Słabemu, nie zwykłemu — pomódz ochota. Ja już wszystkie biedy znam — więc teraz patrzę na pana jak na rekruta.

Ludzie mówią—żem bardzo bogata—a moje bogactwo—że potrafię pracować—i małem się zadowolnić.

Żegnam pana — i proszę zawsze do Drobiny w razie potrzeby.

Zeszła na drogę i jeszcze się raz odwróciła.

— A Zuzię zmarnować szkoda. Z duszą ludzką trza jak z ptaszkiem dzikim!

Nie zebrał się na odpowiedź tylko ramionami ruszył—i wrócił do ojca.

Pan Feliks drzemał. Wieczór był cudny, majowy, do pokoju wpadał przez otwarte okno śpiew słowików, rechotanie żab—i kłęby woni bzów. Na pogodnem niebie nów się srebrzył.

Niemowa siedziała u okna, bezczynnie, zapatrzona w wiosenny świat.

Tomka objęła żałość, smutek, gorycz. Usiadł naprzeciw niej z głową zwieszoną—i czuł w gardle łzy.

Z mroków pokoju—naprzeciw tego kwitnącego życia—wypełzała śmierć, nędza, ruina. Miała szarość, chłód, beznadziejność jesieni. W tem uczuł, że niemowa wstając, wzięła go za rękę i wskazała sąsiedni, oświetlony pokój. Poszedł za nią.

Zaczęła pisać w zeszycie, który zawsze ze sobą nosiła.

Pytała co znaczyły pieczęcie na sprzętach. Tedy odpisał szczerze.

— Jesteśmy zruinowani — stryj wydziedziczył — długów więcej niż wartość funduszu. Wieść tę przyjęła spokojnie — i odpisała, że stryj jej dał pięć tysięcy franków — z których jej pozostało jeszcze trzy—i że je im odda.

Roześmiał się—i odpisał, że powinna myśleć o sobie, bo oni jej nie będą mogli utrzymać—zawiadomił ją też—o propozycyi Maleckiej. Ruszyła ramionami.

Była zupełnie o swój byt spokojna—utrzyma się z roboty koronek — bardziej się troskała o chorego — i stanowczo te trzy tysiące franków im odda — gdyż do nich należą.

Tedy jeszcze raz spytał ją — czy nic nie wie o funduszu stryja — i jeszcze raz odpowiedziała przecząco.

Spojrzeli potem na siebie i pokiwała głową z uznaniem dla niego — pisząc prędko:

— Vous aurez une rude besogne—de les nourir tous. Vous êtes brave.

Teraz on ruszył ramionami i odpisał że sam sobie chleba nie umie zarobić.

Zdziwiła się: jakto, przecie musi, trzeba. Zniecierpliwiony—zostawił ją—i wyszedł do ogrodu.

(*d. c. n.*).

MŁODA POLSKA. *)

Etykiety literackie niezawsze odpowiadają naturze przedmiotu, na którym bywają przylepione. Że nazwa „Młodej Polski“ nie jest bynajmniej trafną, odnośnie do nowszej ewolucyi literackiej, która dzisiaj ma się ku schyłkowi,—o tem najlepiej świadczy trzeci tom studyów Lorentowicza, wydany świeżo pod tym tytułem. Prąd neo-idealistyczny, nacechowany przewagą indywidualizmu, mniej niż poprzednie kierunki—romantyczny, oraz społeczno-realistyczny posiada u nas znamion *rasowych rodzimych.* Wywarł on wpływ dodatni przedewszystkiem na podniesienie się poziomu naszej kultury literackiej, na spotęgowanie artyzmu w literaturze nadobnej i piśmiennictwie. Jestto zasługa Miriama, który niósł na przodzie nowego zastępu twórców idealistyczne hasła i sztandary, zasługa Tetmajera, Kasprowicza, Przybyszewskiego, oraz ich satelitów.

W charakterystyce Tetmajera trafnie Lorentowicz wskazuje jego nowe stanowisko, jako poety miłości, który zerwał z konwenansem i ukazał ziemskie, seksualne składniki życiotwórczego popędu. Odwrotną stroną erotycznego upojenia jest pesymizm poety, tęsknota do nirwany, dążenie do spokoju po szałach i przesytach namiętności... Uczucie polskie występuje u Tetmajera w formie retorycznej w całym szeregu wierszy i utworów okolicznościowych. Jako potężna siła żywiołowa, tkwi ono w obrazach natury i... mistrzowskich legendach tatrzańskich,— stanowiących granitową podstawę pomnika sławy poety, który marzył i tęsknił za nieskończonością.

W utworach Lemańskiego występują wartości i czynniki ogólno-ludzkie, jego oryginalna filozoficznie pogłębiona ironia, jego walka z automatyzmem życia, jego gorzkie szyderstwo z nędzy i okrucieństwa losu, połączone z tęsknotą marzyciela, idealisty. Lemański ukazuje nam się, jako indywidualność artystyczna bardzo oryginalna. Wizerunki obu poetów oparł krytyk na szerokiej estetyczno-porównawczej podstawie.

Najświetniej jednak napisany jest wizerunek Nowaczyńskiego. Widzimy tu, jak Nowaczyński rośnie i potężnieje, jak z paszkwilisty i nałogowego pomfleciarza staje się barwnym lubo jednostronnym malarzem przeszłości. Dodam od siebie, że z pewnym rodzajem zamiłowania w okrutnej szarpaninie zwraca się Nowaczyński ku tematom rodzimym—w stosunku do polskości zajmuje stanowisko karciciela, któremu chłosta sprawia może więcej rozkoszy, niż bólu. Jasny, zajmujący wykład, obrazowość i artystyczne opracowanie czynią to studyum wyjątkowo świetnem i wysoce zajmującem.

J. Kotarbiński.

*) J. Lorentowicz. „Młoda Polska“. III. Warszawa. Nakład i druk Tow. Orgelbranda S-nów. (str. 268).

UDZIAŁ KOBIETY w ekonomicznym rozwoju społeczeństw.

(Ciąg dalszy).

Z powyższymi kardynalnymi warunkami racjonalnego prowadzenia domu wiąże się ściśle oszczędność czasu i mamony, oraz spokój i ład wewnętrzny.

I oto dom umiejętnie zarządzony przestaje być chaosem, giną wszystkie mary i plagi w postaci wiecznego pośpiechu, zgubionych kluczy, porozrzucanych sprzętów, spóźnionych, nieudanych obiadów, biegącej w zapamiętaniu służby.

Naturalnie rącjonalne zarządzanie domem stanowi pewnego rodzaju zawodową umiejętność, której trzeba się nauczyć,

Wszystkie smutne, niemal tragiczne objawy w tej dziedzinie stanowią skutki przeoczenia powyższego faktu.

Mam tu na myśli zarówno kobiety z ludu, z warstw rzemieślniczych oraz Inteligencji mało zamożnej, które zajmować się muszą same pracą koło domu-jak i kobiety ze sfer zamożnych, które mimo uprzywilejowanego położenia finansowego-powinny posiadać niezbędne wiadomości wtym kierunku. Służba nawet uzdolniona nie zastąpi ze znawstwem danych rozporządzeń pani domu. Palącą zatem kwestję stanowią szkoły oraz kursa gospodarstwa kobiecego, któreby dawały całokształt niezbętnych wiadomości w tym kierunku.

Szkołę gospodarstwa wiejskiego dla panien z inteligencji mamy w Królestwie zaledwie jedną w Chyliczkach; dla dziewcząt z ludu jest ich więcej *) i rozwijają się one coraz pomyślniej sposobiąc dziewczęta na rozumne gospodynie i zacne obywatelki kraju.

Jednocześnie równie palącą kwestję stanowią szkoły lub kursa dla fachowych pomocnic domowych, któreby kształciły odpowiednio przygotowaną służbę, brak której coraz dotkliwiej daję się uczuwać. I na tem polu pierwsze kroki zostały poczynione: mamy bowiem w Warszawie szkołę dla sług Św. Kingi, drugą przy schronisku dla sług na Sewerynowie, kursy w związku sług Katolickich Erywańska 16, oraz kursa dla szafarek w Grędzicach. Oczywiście wszystko, co dotąd uczyniono w tym kieruuku stanowi drobną zaledwie cząstkę tego, co jeszcze uczynić należy, i co gdzie indziej np, w Niemczech i Belgii już zrobione; w każdem najmniejszem mieście dziewczęta ze szkół miejskich dopełniają swe umiejętności praktyczną nauką gotowania, prania, sprzątania, pielęgnowania niemowląt, szycia odzieży — przechodzą kurs hygieny praktycznej, sposobiąc się w ten sposób do czekających je obowiązków.

Tutaj poruszyć trzeba jeszcze i inne zagadnienie, wiążące się bezpośrednio ze sprawą wykształcenia gospodarczego.

Otóż dotąd mówiłam tylko otem, co czynić należy w dzisiejszych warunkach, przy dzisiejszym ustroju życia domowego. A przecież wobec faktu, że życie współczesne tak niezmiernie wartkim płynie prądem, nie podobna choć na chwil kilka nie przenieść się w przyszłość, nie zapytać jak ułożą się roztrząsane przez nas stosunki w dobie jutrzejszej?

Otoż bezwarunkowo stoimy w przededniu wielkich zmian w tej dziedzinie.

Rodzaj pracy każdego człowieka powinien odpowiadać jego uzdolnieniu, wrodzonym skłonnościom, oraz wykształceniu jakie otrzymał.

Zajęcia, wymagające więcej odstrony intelektualnej, stają się udziałem tylko istot odpowiednio uposażonych w tym kierunku, natomiast zajęcia czysto fizyczne, mniej zależne od kierownictwa władz rozumowych, przypadają w dziale istotom stojącym na niższym szczeblu kultury umysłowej.

Stoimy zatem wobec koniecznych reform wtym względzie. Z jednej strony niezbędne sprowadzanie zajęć gospodarczych w każdym poszczególnym domu do minimum, z drugiej zaś, kwestją, którą już poruszaliśmy, to jest stworzenie zastępu odpowiednio przygotowanych, pomocnic domowych,

Punkt pierwszy reform, o których wspominałam, obejmuje wszelkie możliwe ulepszenia mieszkaniowe i gospodarcze w mieście, a więc centralne ogrzewanie i oświetlenie, ciepła i zimna woda, w każdym mieszkaniu-automatyczny, elektrycznością poruszany odpylacz, towarzystwa zajmujące się czyszczeniem okien, dywanów, pralnie e.c.t.

Możliwie najszersze dostawy de mieszkań artykułów spożywczych codziennego użytku, kuchnie gazowe, dogotowywacze, aparaty sterylizacyjne, umożliwiające korzystanie z zapasów przygotowanych uprzednio.

Idąc jeszcze dalej w przyszłość i szkicując ogólnikowo możliwe w tym kierunku reformy, należałoby wspomnieć także o zbiorowych kuchniach i pralniach, które służyłyby dla wszystkich mieszkańców danej kamienicy, lub też jeśli zabudowanie miast będzie dążyć do wznoszenia niewielkich domków otoczonych ogródkami, ojakichś spólnych kuchniach dla pewnej określonej liczby rodzin, któremi kierowałyby osoby kompetentne, zatrudniając cały szereg wykfalifikowanych pracownie i gdzieby przysposabiano pożywienie odpowiednio do żądań i umowy stowarzyszonych członków.

Urządzenia takie powinny się oczywiście oile możności, opierać na zasadach współdzielczych, gdyż wtedy tylko nie byłoby mowy o nadużyciach w celu zysku osobistego.

Ekonomiczna doniosłość takich urządzeń byłaby, dla kobiet pracyjących razem z mężem na utrzymanie rodziny, nieocenioną.

Zamiast tysięcy kobiet, które dzisisiaj myślą o tysiącach obiadów, zamiast tysięcy ognisk, które roznziecać trzeba by posiłki te przysposobić, wystarczy pomysłowość w tym kierunku zaledwie kilkudziesięciu wykwalifikowanych fachowo jednostek i kilkadziesiąt zaledwie ognisk zbiorowych które zatrudnią zastęp fachowych pracownie.

Na małą skalę będziemy mieli to samo zjawisko, które w ostatnich stuleciach, taki niesłychany przewrót wywołało w przemyśle. Oczywiście stosunki na wsi musiałyby się pod tym względem nieco inaczej ułożyć. Nie mogło by tam być mowy otakich zbiorowych instytucjach gdyż z konieczności gospodarstwo wiejskie musi sobie samo o wiele więcej wystarczać.

Wszystkie wyżej naszkicowane reformy stanowią naturalnie tylko luźne projekty, omawiane ogólnikowo i nieopracowane praktycznie. Poruszyłam je dlatego, aby wykazać, że stanowią jedną z możliwości jutra.

Na zakończenie, reasumując to wszystko oczem dotąd mówiłam, raz jeszcze zaznaczyć bym chciała, jak krzywdzącą niesprawiedliwością było nieocenianie ekonomicznego znaczenia pracy domowej i raz jeszcze podkreślić ten niezbity i oczywisty fakt, że w ogólnym bilansie życia ekonomicznego, praca ta stanowi nieobliczalnej powagi rubrykę.

Cóż bowiem z tego, że ludzie pracowici, nagromadzą na wszystkich polach wielką ilość różnorodnych dóbr; jeżeli dobra te nie dostaną się w ręce umiejętnego szafarza.

Wumiejętnym szafowaniu wyprodukowanemi dobrami leży jedna z wielkich tajemnic ogólnego dobrobytu.

To też dzisiaj, gdy świadomość ogólna doszła do przekonania, jak ważną ekonomiczne rolę odgrywa praca w gospodarstwie domowem, my kobiety, do których jeszcze prawem dziedzictwa ta praca należy, powinnyśmy usilnie dążyć do jaknajdoskonalszego wywiązania się ze swej roli. Pamiętając o tem wieki trwającem zapoznaniu i lekceważeniu, którem ogół pracę kobiecą znieważał. teraz gdy nadchodzi sposobność wykazania całej niesłuszności podobnego mniemania, niechaj kobiety wykażą jak umiejętnie i celowo pracować potrafią!

I choć sfera domowych zajęć jest taką niepozorna i niepociągająca, choć nie daje pola do żadnych zwycięskich odznaczeń, niech ją kobiety dzisiejsze uprawiają z całym pietyzmem, czynami swymi przyśpieszając jednocześnie tę upragnioną chwilę reform jutra, która sprawi, że ciasny deptak domowy przestanie krępować, tak jak to jest dzisiaj i jak to było od wieków, indywidualność kobiecą, Że kobieta wyzwolona i duchowo dojrzała będzie mogła pracę swą obierać dowolnie, kierować ją w nowe dziedziny, obierać wdzięczniejsze i szczytniejsze placówki, —

Wtedy dopiero wykaże w całej pełni swe zdolności pod względem wytworczości ekonomicznej, wtedy dopiero będzie można, w całem tego słowa znaczeniu, mówić o udziale kobiety w ekonomicznym rozwoju społeczeństw!

L. Henikowska.

*) patrz: *Nasz Dom* poradnik, praktyczny, gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej. Cena dla Ab. pisma—1 rb.

Wystawa w Milanówku.

Zbyt wiele miejsca zajęłyby na łamach „Naszego Domu" opisy wszystkich wystaw prowincyonalnych; z nadejściem lata urządzają je rolnicze towarzystwa okręgowe, prawie w każdej gubernii, powiecie niemal, dające tym sposobem obraz działalności tak społecznej jak zawodowej danej okolicy.

Zebranie opisów rozproszonych po pismach codziennych, zestawianie danych, wyposrodkowanie z nich postępu kulturalnego, byłoby bardzo ważnem zadaniem dla przyszłego historyka naszych prac i poczynań.

Czekamy jednak jeszcze na takiego badacza jakim jest pr. Psujek dla Galicyi, nie mamy dokładnej monografii życia gospodarczego i społecznego Królestwa.

Tymczasem chcemy kilka słów powiedzieć o wystawie w Milanówku, choćby z tego względu, że odbyła się ona blizko Warszawy, która musiała odcisnąć na całem przedsiewzięciu swoje kulturalne piętno, a także, że powiat Błoński należy do jednych z więcej posuniętych na drodze postępu w kraju i, że liczny zastęp kobiet bierze tam udział w życiu społecznem.

Po za okazami żywego inwentarza o którego zaletach zaświadczyły licznie rozdane nagrody, tak obywatelom ziemskim jak włościanom, zainteresował nas pawilon Ziemianek pełen różnorodnych prac ręcznych, warzyw, owoców i kwiatów a także fotografie i robóty z miejscowych ochronek.

Co do tych ostatnich wyróżniły się jak i na poprzednich wystawach, wzorowo prowadzone zakłady Guzowskie hr. Sobańskich, po za tem ochrona w Zaborowie pp. Goldsztandów, gdzie jest wprowadzony niezbędny na wsi dział pielęgniarstwa; są to jednak instytucye o wyższym już pokroju z uwzględnieniem najnowszychpojęć pedagogicznych, o dużem poparciu finansowem. Ze skromniejszych ochronek zwróciły naszą uwagę, roboty dzieci z ochronki prowadzonej przez p. Stokowską w Jaktorowie. Znaleźliśmy tam dużo przedmiotów praktycznych, znajdujących odrazu zastosowanie: jak szczotki do porządków domowych, wyplatanie krzeseł i t. p.

Niekoniecznie więc dla wyrabiania zręczności potrzebne bezużyteczne przedmioty którym tak obficie raczy nas „freblowszczyzna". Dużo bardzo znajdujemy w pawilonie robót ręcznych; wyjątkową pracowitością i artystycznem odrobieniem obcych wzorów odznaczają się hafty: „Richelieu", pani Zakrzewskiej, obok nich widzimy napis; roboty z Gól.

Była tam przed paru laty szkoła dla dziewcząt włościańskich założona przez p. Karczeską; wyrabiano śliczne kolorowe hafty podług wzorów „sztuki stosowanej krakowskiej",—dziś szkoła jest przeniesiona do Szreńska a parę dawnych uczenic haftuje dalej—ale już inne biorą motywy — widzimy jakiś piękny parawanik. Empire, znów haft Richelieu, podobno nowa właścicielka majątku im tych wzorów dostarcza. Ciekawy jest zbiór haftów i rysunków 10-letniej dziewczynki p. Godlewskiej, troskliwa nauczycielka wystawiła całokształt swej pracy wychowawczej. dobre to jako lekcya poglądowa. Warzywa dosyć mizerne, bardzo to smutny objaw dla okolicy podmiejskiej, która Warszawę w najlepsze produkty zaopatrywać powinna, za to dużo pięknych truskawek, wiśni i ślicznych kwiatów.

Wyróżniają się begonie pp. Neronowiczowej, Dziewulskiej, Lasockiej i Mińskiej.

Już wysoko rozwiniętą gałąź sprzedażną reprezentują owoce p. Jerzego Hozera z Kozer. Znakomity materyał do pracy porównawczej o której mówiliśmy na wstępie, jest dział statystyczny, społeczny powiatu błońskiego, ułożony przez p Antoniego Wieniarskiego. Ciekawą i pouczająca jest ta mnogość tablic, które wykazują nam cały postęp kulturalny, danej okolicy. Jako przykład do jakiego punktu doskonałości, dojść może celowa i umiejętna praca na roli, wykazał nam p. Wieniawski w tablicach przedstawiających cały przebieg gospodarsta w ciągu lat 10-ciu w swojej Chlewni pod Grodziskiem. Bliskość Warszawy odbija się nietylko w świetnie zaopatrzonym dziale naszym gospodarczym, w demonstrancyi rozmaitych ulepszań i wynalazków na polu gospodarstwa domowego, ale także i z wystawionych prac pierwszych na rolniczej wystawie, planach budowli wiejskich, od kościołów willi i dworów poczawszy, aż do chat włościańskich i domków rolniczych.

Impuls do tego dało coraz bardziej się rozpowszechniające pojęcie „miasta — ogrodu" i chęć podniesienia warunków mieszkalnych ludności pracującej.

Widzimy już rysunki rzeczy dokonanych, ich bardzo kulturalny budynek mieszkalny robotników cukrowni w Brześciu Kujawskim bud. Gałęzowskiego. Z zaprojektowanych zaś zwraca uwagę plan kolonii robotniczej na 4050 osób pod miastem i praktycznego a zdrowotnego domu w Warszawie.

Projekt kolonii robotniczej na 24 rodziny z placami do zabaw dla dzieci, przypomina najlepsze wzory angielskie w tym kierunku.

Śliczne wille podmiejskie przedstawiali pp. Gut i Kalinowski, a projekty wspaniałych kościołów pp. Lilpop i Jankowski.

Wiadomo jest, że Ziemianki z Grodziskiego ogłosiły konkurs na willę podmiejską przyczyniając się tym sposobom do wytworzenia estetycznego a na swojskich motywach opartego typu.

Zawiódł nas trochę model wybudowanego specyalnie na wystawę wzorowego dworskiego czworaku. Budynek jest obszerny, okna duże—ale dlaczego nie dano urządzenia wewnętrznego, nie podzielono go na izby; tak jest tylko halą dla rzeczywiście doskonałych maszyn firmy p. Godlewskiego. Dziewczęta też z Kłościanina, które z nami zwiedzały wystawę, krytykowały piekarnik, że nie jest dość praktycznie urządzony, popiół bowiem przy wysuwaniu chleba, wysypuje się na podłogę.

Od czegóż jednak cały szereg wystaw, coraz więcej udoskonalać się będą okazy i wzory a przez szlachetną emulacyę i gorące pragnienie obywatelskie podnosić się będzie ogólny poziom kulturalny krajów.

D. K.

NASZA HELA.

Listy dla młodej polki.

Eugenii Żmijewskiej
i Lucyny Kotarbińskiej.

DZIEWIĄTY LIST HELI.

Czornomaźnia, 20 września.

Przed paru dniami jeszcze chciałam zachować w zupełnej tajemnicy mój stosunek do Roma.

Dlaczego? Teraz dopiero widzę, że przyczyn ku temu niema. Bo że nie chcę pisać do rodziców—to zrozumiałe. Naprzód wprowadziłabym ich w kłopot: może właśnie ojciec jest zajęty bronieniem jakiej „sprawy", od której zależy cały splot interesów krajowych, a mama wyrywa z czeluści zepsucia jaką wielką grzesznicę... I ja w takiej chwili przyjdę z moją drobną „sprawą"—osobistą,

Musieliby wejść w rolę—rodziców, i toby ich oderwało od społecznego zagona, który pielą tak zawzięcie. Dlatego zostawiam im spokój i swobodę myśli. Nie zwierzam się babci—już Pani wie dlaczego.

Ale czemu Walek niema o tem wiedzieć? Pewno ta wiadomość będzie mu zgoła obojętną.

Jeśli pani ma ochotę, proszę mu to oznajmić, i powiedzieć koniecznie: „Hela kocha i jest kochaną". On pewnie nic nie powie na razie—jak to on. Dopiero w dwie godziny, a może po dwu dniach, bąknie: „Więc panna Hela za mąż wychodzi."

Nie, mam nadzieję, że powie: „panna Helena" i pewno doda: „Życzę jej szczęścia"

Jakbym słyszała. On ma zawsze *l' esprit d'escealier* —I gotów póty zwlekać z wynurzeniem swych uczuć p. Janinie, aż ona wyjdzie naprzeciw jego wyznaniu i pomoże mu wykrztusić tę miłość. Z nim tak trzeba. On lubi kropki nad *i*. To też niech mu Pani doda, że i ja gotuję się do stanu małżeńskiego" O tem, że „gotować" się będę jeszcze długo, lepiej nie wspominać.

Z upragnieniem czekam listu Pani.

Hela.

LIST WALKA DO P. ALINY.

Nie odpisałem zaraz, na otrzymany list Szanownej i drogiej pani, bo robiliśmy wycieczki kilkodniowe z chłopcami. Maciejowice, Orany, Podzamcze, były celem naszej wyprawy. Żyliśmy z Sierakowskim, Kniaziewiczem, Kamieńskim i Naczelnym wodzem Kościuszką, wiążąc w myślach, rozmowach i czytaniach, nierozerwalnym wiązadłem przeszłość z obecną chwilą, chwilę obecną z jutrem.

Piaski, laski, moczarki.
Drogie, pamiętne.
Hej! żyznaż to ziemia krwią bratnią przesiąkła.
Rośnie też na niej młódź jędrna!.

Szkółki drzewek. Podzamcza zwiedzaliśmy starannie. Dębczaki krzepkie, sosny bujne, świerki tęgie, miljony tego. Chłopcy robili notatki. Zapełniali szkicami albumy wśród pagórków malowniczych zielenią obrosłych. Wodzem naszej wyprawy była, oczywiście, pani

B. nieoceniona w swej ofiarności dla młodzieży. Nie potrzebowała też wołać „więc dajcie mi się w ręce!“ Czternastu nas było, różnego wieku młodych, i czternaście serc biło dla Niej czcią i miłością. —

Słuchaliśmy z nabożeństwem, co z jej wyboru jeden z nas czytał w chwilach sjesty i patrzyliśmy w „duszę słów“, w których „serce biło“ żywe; po powrocie raz jeszcze odczytałem list drogiej pani i zgadzam się na to, co pani pisze. Salwuję swoją rzekomą niedyskrecję w przesłaniu listu Heli, przedewszystkiem małą znajomością życia praktycznego, Z ławką szkolną i książką jedynie dotąd byłem prawdziwie zżyty; przeciw nim nie popełniałem też żadnych wykroczeń.

A potem... to był list Heli, a więc mój. *Mój własny.* Wszystko, co jej dotyczy i z nią związane, tak nawykłam uważać za część składową swej własnej istoty, że robiąc to ani na chwilę nie wątpiłem, że posyłając jej list posyłam coś zupełnie własnego. Cóż zrobić! Nasza przyjaźń jest bez zastrzeżeń. Tak samo z jej, jak z mojej strony. Jestem tego pewien. Ale skoro pani uważa, że mogłoby to w jakikolwiek ujemny sposób zaważyć, choćby przez chwilę, na naszym wspólnym zaufaniu, godzę się na tajemnicę.

Hela dawno do mnie nie pisała.

List mój adresowany do Linowa zwróciła mi poczta. Adresatki nie zastał. Gdzie jest obecnie? Proszę drogę panią o odpowiedź i ręce całuję Walek.

Ożarów 19 września 1912 r.

LIST P. ALINY SŁUPSKIEJ DO WALKA.

Kochany panie Walku — wiadomość telegraficzna: *Hela po słowie z p. Romanem.* Narazie nie dodaje nic od siebie, nic nawet od niej z paru apostrof; które mi pani przesłać poleca. Notuję fakt i urywam rozmowę.

A. S.

Warszawa 24 września 1913 r.

LIST WALKA DO P. ALINY SŁUPSKIEJ.

Szanowna, droga pani!

Krótka wiadomość, ale za to pełna treści.

Że panna, w Heli wieku, wychodzi za mąż, nic naturalniejszego. Ale, że ja dowiaduję się o tem w formie: „Hela po słowie“ a nie „jestem po słowie“—dziwi muie. Źle mówię, boli mnie.

Co się tej dziewczynie stało? Co zmąciło naszą głęboką, równą—jak tafla cichego górskiego stawu—przyjaźń ?

Bo w tej chwili dopiero, zaczynam przypuszczać, że coś ją zmąciło.

Ufność moja była tak prosta, że ani jej ostatnie listy, ani nawet milczenie, nie zachwiało na chwilę w nią wierzy.

Dziś zaczynam listy czytać. Niedpowiedziane wyrazy—wypełniać. W ton ich się wsłuchiwać. I boli mnie to. Coraz więcej i jaśniej czuję, żeśmy się na jakiemś punkcie nie zrozumieli.

Boli mnie także, że człowiek, z którym ma dzielić życie, jest mi obcy.

Myślałem zawsze, że to powinien być ktoś z moich przyjaciół. Że muszę i powinienem go znać, jak siebie samego.

Że w chwili, w której Hela przyjdzie i zapyta: co o jej postanowieniu myślę, wtedy będę mógł powiedzieć. Cieszę się. Będziecie szczęśliwi.

Człowieka, przez nią wybranego, nie znam. Myśl moja operuje w próżni i wyznaję, wyprowadza mnie z równowagi. Dawniej—myśląc o Heli, szedłem drogą jej fantazyi, kaprysów czasem wybryków, ale zawsze dobrze znaną mi drogą, za nią.

Dziś, nie wiem gdzie jej szukać. Mam wrażenie że mi już bezkarnie szukać jej myślą nie trzeba, że może będę natrętem... Co mam robić? Mówić z Nią pragnę. Narzucać się niechcę.

Ożarów. 27. wrz. 913. r. *Walek.*

Wspólny dom rodzinny dla kobiet samotnych — pracownic zawodowych.

Nie dziesiątki, setki kobiet i z prowincyi i z Warszawy zgłaszają się do nas z za pytaniem, gdzie i za jaką cenę może mieszkać kobieta sama, pracująca zawodowo. Oczywiście, wobec nieuregulowanych na ten temat stosunków, jedne korespondentki odsyłamy do „Ochrony kobiet“, inne do prywatnych pensyonatów, jeszcze innym dostarczamy wedle możności adresów, pokoi przy rodzinach, ale sami doskonale czujemy, że to wszystko nie daje tych warunków, w jakich samotna kobieta mogłaby czuć się dobrze, zajęta cały dzień, po za domem. Ona, dajmy na to, niechce ani schronienia, ani przytułku, ani też pensyonatu.

Ona chce mieć widny pokój, czyste łóżko, skromny, ale zdrowy obiad, we wspólnej jadalni, możność przeczytania pism we wspólnej czytelni, która jednocześnie da jej na chwilę odmianę swoich małych czterech kątów, i ewentualnego wymienienia zdań z towarzyszką tego samego—domu, wieczór czy w święto. Ona nie życzy sobie pensyonatu, z ową ciągle zmienną falą ludzi z tym przypływem i odpływem, nużącym nadmiernie coraz innych osób.

Ona pragnie być stałą lokatorką, ze stale umówioną ceną, cząstką wielkiej rodziny, której głowa myśli za nią, o tych wszelkich drobiazgach gospodarczych, o których ona niema czasu myśleć przy pracy zawodowej. Legiony kobiet, pracujących zawodowo, czekają na organizacyę, umożliwiającą im wewnętrzne warunki egzystencyi! Czekają na *Dom Rodzinny dla tych, które los rodziny pozbawił.*

Od dziewiątej rano, do 4-ej, 6-ej, albo 8-ej wieczór, bywają zajęte kobiety, pracujące zawodowo. Kiedy ona ma czas myśleć o tem że: tasiemkę u sdódnicy należy zmienić, pończochy zacerować, żakiet jesienny odnowić, bluzkę oddać do prania, wyreperować. Pościelową bieliznę zmienić, suknię dać do pralni chemicznej, torebkę do naprawy, słowem o tem, co niezawodnie przyczyniłoby się do oszczędności w jej budżecie, a na co ona absolutnie niema nietylko chwili wolnej, ale myśli nawet wolnej.

Czyby więc, wobec mnóstwa pensyonatów jednego typu, nie znalazła się jakaś osoba z inicyatywą, którąby się nie zawahała stworzyć *Dom Rodzinny dla kobiet samotnych, pracownic zawodowych.* Któraby umiała połączyć załatwienie praktycznych potrzeb swoich pensyonarek, ze stworzeniem atmosfery *Domu,* którego brak tak dotkliwie uczuwać muszą te, które go są pozbawione.

Pisząca te słowa, miała raz pogadankę wśród kobiet, na temat mieszkania. Jedna ze słuchaczek—płakała.

Czemu?

„Płakałam, słuchając pani wczoraj pisała nazajutrz w liście samotna kobieta, bo dawno nie mam *domu,* o jakim pani mówiła, odnajmując pokoik od obcych ludzi, których często niechcą znać i z którymi nic mnie nie łączy. Jeżeli mieszkam sama, to pod strychem, lub na jakichś schodach ciemnych, których widok mnie nęka. Zimowe wieczory, nawet mimo pracy, bywają straszne. A świąteczne wypoczynki bolesne, bo pełne wspomnień, lub co gorsze... marzeń. Tułam się. Więc płakałam. I myślałam długo: niechajby sztuczny dom rodzinny, byle *dom wspólny,* zamieszkały“.

Czy nie ma morza rozpaczy w tym sercu, które osamotnienia znieść nie może?

Czy serc takich nie liczymy wśród siebie na tysiące?

Co by to można za piękną stworzyć instytucyę!

Czystość byłaby jej pierwszą cechą.

Ciepło—drugą. Oszczędność, następną.

A potem utrwaliłoby się: zdrowie, wzmocniły siły. Byłaby pogoda. Wzrosłby dostatek.

Zrodziłaby się wdzięczność, przywiązanie i dobre ciche wzajemne zrozumienie swych losów.

Ogrzałyby się serca, którym zimno i pusto i legion kobiet samotnych miałby. swój własny wspólny *Dom Rodzinny.*

Nie wątpimy, że myśl przez nas rzucona, zamieni się niebawem w czyn, który nie będąc ani trochę filantropią—będzie jednak miłosierdziem.

L. Kotarbińska.

Kursy ogrodnicze.

W Warszawie, organizowane przez Tow. Ogr. Warsz., zostaną ostatecznie otworzone jesienią r. b. Projekt pierwotny o tyle uległ zmianie, że zamiast tworzyć wydział ogrodniczy przy Kursach Przemysłowo Rolniczych, postanowiono wznowić wydział rolniczy, a następnie przekształcić go na ogrodniczy, przy Kursach Naukowych. Zgłaszać się mogą kandydaci obojej płci z wykształceniem ogólnem średniem, a posiadający praktykę ogrodniczą mieć będą pierwszeństwo. „Ogrodnik“. Bagatela 3.






N. 1. Kostyum sukienny (z pracowni paryskiej Redfern'à).

N. 4. Ubranie na obiad proszony, do loży, na zebranie (z pracowni Bourniech).





N. 2. Ubranie letnie strojne (z pracowni Lanvin).

N. 3. Suknia biała koronkowa (z pracowni Margaine—Lacroix).

N. 7. Kapelusz fantazyjny (model Levis).

N. 5. Kostyum z szarfą jedwabną (z pracowni Redferne'à).

N. 6. Ubranie spacerowe z bolero jedwabnem (z pracowni Rivain'a).

UBIORY STROJNIEJSZE I PRAKTYCZNE DLA DZIECI OD LAT 2—10.



N. 11a. Plecy do ryc. 11. N. 16a. Plecy do ryc. 16. N. 8. Sukienka z voile w kwiatki. N. 9. Sukienka z fałdami i szerokim paskiem z wstążki. N. 8a. Plecy do ryc. 8. N. 10. Sukienka z hafcikiem lub wyszyciem sutaszu. N. 11. Sukienka z zakładkami i spódniczką plisowaną. N. 10a. Plecy do ryc. 10. N. 12a. Plecy do ryc. 12.

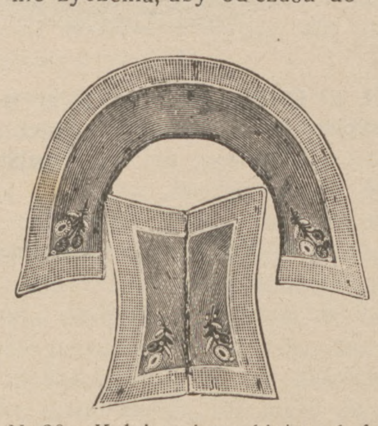


N. 17—19. Ubrania kapielowe. N. 17a. Bluza z majtkami i paskiem. N. 17. Bluza z majtkami. N. 18. Kostyum kąpielowy i czepek. Opis i krój N. V. N. 19. Kostyum kąpielowy. Opis i krój N. VI.

Opisy do N-ru 28-go.

N. 1—7. Suknie podług modeli paryskich.

Prenumeratorki nasze wielokrotnie nadsyłają nam listownie życzenia, aby od czasu do czasu zamieszczać modele najświeższych ubrów z pracowni paryskich, będące ostatnim wyrazem dobrego gustu, szyku i nowości sezonowych—które stosownie do warunków osobistych, można naśladować z pewnemi zmianami lub z tańszych materyałów. Stosując się do tych życzeń, dziś całą stronę zapełniamy kostyumami i strojnemi toaletami letniemi.



N. 20. Kołnierz i mankiety z hafcikiem. Opis i krój N. VII

N. 1. Kostyum sukienny. (z pracowni Redfern'a).

Odrobiony z najcieńszego sukna szafirowego *bleu porcelaine*, ma gładką spódnicę z wązkim brytem przednim, przyciśniętym guzikami, przykrytą do połowy tuniką podwiniętą. Krótki żakiecik otwarty na kamizelce białej batystowej. Kołnierzyk spięty kokardą aksamitną z długiemi końcami; kwiat aksamitny na spięciu stanika.

N. 2. Ubranie strojne letnie. (z pracowni Lanvin.

Prześliczna letnia toaleta z białego batystu, z wspaniałym wypukłym haftem i drobniutko plisowanemi falbaneczkami, włożona na

UBIORY STROJNIEJSZE I PRAKTYCZNE DLA DZIECI OD LAT 2—10.



N. 12. Sukienka przybrana koronką. N. 13. Płaszczyk z kołnierzem szalowym. N. 14a. Plecy do ryc. 14 N. 9a. Plecy do ryc. 9 N. 14. Sukienka z kołnierzem haftowanym. N. 15. Sukienka z dzierganiem w ząbki. N. 16. Sukienka z kaftanikiem bluzkowym. Krój N. III. N. 13a. Plecy do ryc. 13. N. 15a. Plecy do ryc. 15.

sukni jedwabnej błękitnej, przybrana jest rzuconą fantazyjnie girlandą z róż, zwijanych ręcznie (sposób opisany był poprzednio w„ Naszym Domu)". Suknia taka służyć będzie na zebrania u wód (reunions), na zabawy na świeżem powietrzu lub t. p.

N. 3. Suknia biała koronkowa. (z pracowni Lacroix.

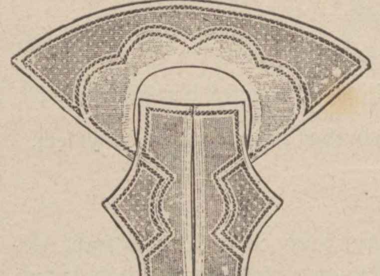
Włożona na sukni z kolorowej materyi liberty, zwraca uwagę niezmiernie modnem i bardzo oryginalnem upięciem paska, nakształt draperyi z materyi *brochée* w kwiaty; zakończonej szarfą z muślinu jedwabnego.

N. 4. Ubranie na obiad proszony, do loży, na zebranie. (z pracowni Bourniche).

Toaleta odpowiednia dla młodej mężatki, nadaje się doskonale do przerobienia ze ślubnej sukni. Suknię białą atłasową, zdobią bardzo efektownie trzy rzędy girlandy z róż, haftowanych w kilku kolorach; krótka tuniczka z falbany koronkowej spada gładko, lekko przymarszczona w pasie. Stanik z atłasu i koronki, ma długie rękawy ozdobione rzuconemi oddzielnie gałązkami róż. Oryginalny pasek z galonu z kwiatów perełkowych.

N. 4. Kostyum z szarfą jedwabną.

Model fotografowany na ostatnich wyścigach w Longchamp, zwraca uwagę niezmiernie modną szarfą, dopełniającą w zupełnie świeży sposób kostyum spacerowy. Kamizelki i szarfy to nowość obecnego sezonu—na ryc. 5 widzimy szeroką szarfę w pasy kolorowe, otaczającą



N. 21. Kołnierz i mankiety z dwojakiego batystu. Krój N. XIV.



N. 22a. Paletocik do spódniczki ryc. 22b. N. 23. Bluzka z muślinu w grochy. Opis i krój N. XI lewa strona arkusza. N. 24. Bluzka marynarska. Krój N. XII lewa str.ark. N. 25. Kołnierz batystowy. Krój N. XIV. N. 26. Bluzka krepowa ze szlakiem. N. 22b. Spódniczka plisowana ze staniczkiem podszewkowym. Patrz ryc. 22a. Opis i krój N. XII. lewa strona arkusza.



N. 27. Płaszczyk letni z kołnierzem deseniowym. Krój N. VIII lewa strona arkusza.



N 28. Szlafroczek formą kimono. Krój N. II.



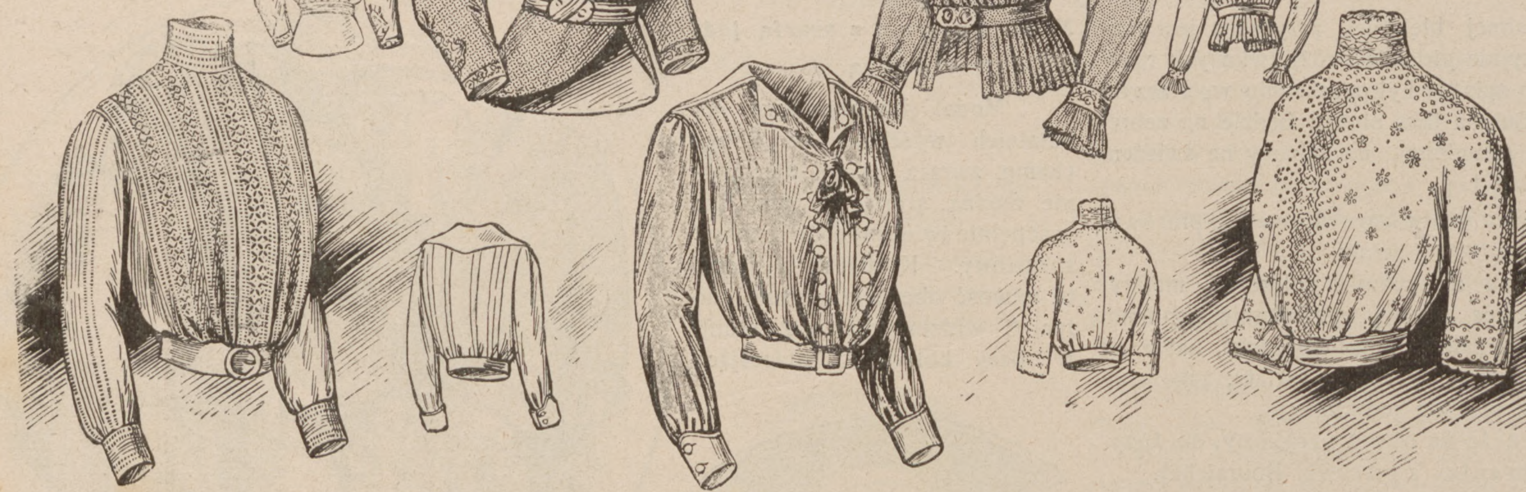
N. 29. Ubranie domowe dla starszej osoby. Opis i krój N. IX.



N. 30. Suknia z tuniką z jednego boku. Krój N I.







N. 31 Bluzka z wszywkami i zakładkami. Krój N. X, lewa strona arkusza.

N. 32. Bluzka z baskiną. N. 33. Kamizelka bluzkowa pod letnie żakiety.

N. 34. Bluzka jedwabna z kamizeleczką przypiętą.

N. 35. Bluzka plisowana.

N. 36. Bluzka z haftem i wszywką szydełkową.

figurę i spuszczoną z przodu w dwa końce, nierównej długości.

N. 6. **Ubranie spacerowe z bolero jedwabnem.**

Przy sukni fularowej lub batystowej w grochy kolorowe, włożone króciutkie bolero, z gładkiej materyi tego co grochy koloru, dopełnione wykładanym kołnierzem białym batystowym, z takąż krawatką. Parasolik jedwabny, podszyty plisowanym muślinem białym jedwabnym.

N. 7. **Kapelusz fantazyjny.** (z pracowni Lewis.

Trudno o fason bardziej fantazyjny, a jednak bardzo do twarzy, dla młodej osoby—paryski model składał się z wielkiego denka *plateau* z czarnej koronki Chantilly, przewle-

kanego cienkiemi drucikami okręconemi jedwabiem, które z jednego boku mocno wygięte zasłaniało ucho, sięgając prawie do szyi. Z lewej strony połowa denka wystawała lekko podniesiona w górę. Bukiet róż i czarna aksamitka dopełniała przybranie.

N. 8—16a. Ubiory strojniejsze i praktyczne dla dzieci od lat 2 do 10.

Kroje Nr. III i IV na arkuszu.

N. 8—8a. Sukieneczka z voile w kwiatki, dla dziewczynki lat 2—5

W porze letniej może być z voile wełnianego lub batystu do prania, ale na dni chłodniejsze, odpowiednia będzie z kaszmiru lub cienkiej serge; do przybrania służy wszywka, przewleczona wstążką kolorową. Niezmiernie łatwa do uszycia bluza kimono z krótkiemi rękawkami, zaszytemi w zakładeczki, zapina się z tyłu na kryte guziki. Spódniczkę można dać z oddzielnego prostego kawałka, przyszytą do długiego stanika; przyszycie wszywki dać podług ryc. 8—8a; wstążka wiąże się w kokardę bez końców.

N. 10 — 10a. Sukienka z hafcikiem lub wyszyciem sutaszem, dla dziewczynki lat 5—7.

Uszyta z krepy bawełnianej piaskowego koloru, przybrana jest niebieskiemi wypustkami, niebieskim hafcikiem (ryc. 10) lub wyszyciem z sutaszu niebieskiego. Staniczek szyje się na oddzielnej podszewce z tyłu zapinanej na kryte guziczki, wierzch zaś zapięty na zatrzaski środkiem pleców. Otwarte przody zakończone wypustką i hafcikiem są przystebnowane do plastrona zakończonego w górze szeroką koronką, podłożoną niebiesko i naszytego trzema rzędami hafciku. U dołu wierzch łączy sie z podszewką, a następnie ze spódniczką, zaplisowaną w płaskie fałdy, z kontrafałdą na środku przodu. Rękawy wszyte do pachy w podszewce; zakładki zaszyte wzdłuż przodu i pleców, zakrywa szew. Pasek z haftu zakończony niebieskiemi wypustkami.

N. 12—12. Sukienka z zakładkami i fałdowaną spódniczką, dla dziewczynki lat 5—8.

Płótno lub wełna kolorowa służy na sukienkę obciśniętą szerokim paskiem z wstążki w pasy w dwóch cieniach, tego co materyał koloru. Długi stanik bluzkowy, z zakładkami wzdłuż przodów i pleców, zapina się pod kontrafałdą z przodu i łączy w pasie ze spódniczką z prostych brytów, zaprasowaną w płaskie fałdy z boków, zaś z przodu i z tyłu zaszytą w kontrafałdę. Kołnierz i mankiety z batystu w zakładki; pasek z wstążki zapięty niewidocznie z boku.

N. 12—12. Sukienka przybrana koronką. dla panienki lat 6—10.

Voile czy popelina koloru lila-niebieskiego (lawendowy), przybrana żółtawą koronką, odpowiednim kołnierzykiem i aksamitką koloru żółtawo-czerwonego, tudzież pęczkami kwiatów, zwijanych ręcznie z materyi lub gazy. Bluzka lekko przymarszczona do ramiączek, krytych koronką, zapina się z tyłu, na kryte zatrzaski; rękawki o jednym szwie, przymarszczone w górze i u dołu, wszyte w mankiet koronkowy, ozdobiony pęczkiem kwiatków, zapinających również kołnierzyk. Pasek aksamitny, zapięty prostą kokardką. Spódniczka z prostych brytów przymarszczona w górze.

N. 13—13a. Płaszczyk z kołnierzem szalowym, dla dziewczynki lat 5 – 8.

Kolorowe sukno, popelina lub cienki szewiot, odpowiedni na płaszczyk, cały na podszewce, złożony z pleców gładkich i przodów krzyżujących się na zapięciu. Brzegi przednie są jak zwykle podłożone sztywnem płótnem i materyałem, a wykończone do zapięcia na guziki kryte. Kołnierz szalowy objęty listewką z repsu jedwabnego, daną i przy wykładach u rękawów. Pasek skórzany przytrzymują dane z boków pateczki.

N 14. 14. Sukienka z kołnierzem haftowanym, dla dziewczynki lat 5 – 8.

Może być z materyału bawełnianego do prania lub z wełny kolorowej, z kołnierzem i mankietami haftowanemi bawełną perlée, tego samego koloru co sukienka. Plecy zeszyte są środkiem pod kontrafałdą, przody oprócz kontrafałdy złożone w płaską fałdę; zapięcie z przodu na kryte guziczki; pasek przewleka się przez przecięcia odziergane pod fałdami. Kołnierz i wykłady wydziergane z brzegów w ząbki i haftowane w grochy.

N. 15—15: Sukieneczka dziergana w ząbki.

Uszyta z zefiru w paski kolorowe, lub z piki białej, składa się z gładkiego stanika i spódniczki, złożonej z tyłu w kontrafałdę; brzegi bluzki kołnierzyka, wykładów i paska zakończa dzierganie, bawełną (twist) tego co paski koloru; przy białej pikowej sukience dzierganie może być ponsowe, szafirowe lub bronzowe. Kołnierzyk zapięty dużym guzikiem lub kokardą.

N. 16—16a. Sukieneczka z kaftanikiem bluzkowym.

Na spódniczkę plisowaną wyjdzie gładkiego materyału 1 m., na kaftanik materyału w paski 1 ½ metra; 50 cent. ciemniejszego na przybranie—każdy po 80 cent. szeroki; 3 guziki kawałek wstążki na kokardkę.—Spódniczkę trzeba wymierzyć podług fig. 13, złożyć ją w fałdki krzyżykami do kropek i mocno zaprasować; brzeg górny przyszyty do staniczka spodniego z podszewki, fig. 14—15, zapinanego z tyłu na guziki. Kaftanik bluzkowy, fig. 16—17, po zeszyciu i wszyciu rękawów, obejmuje się z brzegu pliską ciemniejszą; zapięcie dane na guziki, a dla ozdoby naszyte trzy pentelki z rulonika jedwabnego i trzy guziki u dołu prawej połowy przodu. Kołnierzyk i mankietki uszyte na podszewce, przyszyć szwem odwracanym.

N. 17—17a. Ubrania kąpielowe.

Bluzę stanowiącą całość z majtkami, odpowiednią do rzecznych kąpieli, dla młodej panienki, szyje się z kolorowego perkalu lub płócienka i zapina na ramionach. Przybranie z odmiennego materyału można dodać podług fig. 17 lub 17a; krój dopasować podług Nr. VI.

N. 21—25. Kołnierzyki batystowe.

Krój Nr. XIV lewa strona arkusza.

Rycina 25 przedstawia gładki kołnierzyk z jednym rzędem kratki ażurowej, zaś na ryc. 21 widzimy tegoż fasonu kołnierzyk z batystu białego i kolorowego w białe groszki; na złączeniu obydwóch materyałów dana pliseczka podwójna biała, wszyta ściegiem krzyżowym. Krawatka z węzłem *regate* (ryc. 25) jest z wstążki 12 cdnt. szerokiej.

N. 24. Bluzka marynarska.

Wyjdzie 1 m. 25 cent. materyału, 50 cent. piki białej, 3 metry tasiemeczki.—Przody bluzki krajać podług fig. 29, plecy z materyału złożonego we dwoje, podług fig. 30; zapięcie z przodu na kryte guziki. Rękawy fig. 31 zastebnowane u dołu w parę fałdek, zakończa mankiet fig. 32 naszyty dwa razy tasiemeczką. Kołnierz fig. 33 związany marynarską krawatką.

N. 26. Bluzka krepowa ze szlakiem.

Uszyta z krepy bawełnianej do prania, ozdobiona szlakiem kolorowym. Przody lekko przymarszczone wszyte w karczek podwójny, w który wpuszczone są plecy; kamizeleczka ze szlaku naszyta guziczkami, przy których na bluzce pentelki ze sznureczka; istotne zapięcie na kryte zatrzaski. Kołnierz biały batystowy dzielony wszywką i otoczony przymarszczoną koroneczką; mankiety ze szlaku objęte listewką białą batystową.

N. 27. Płaszczyk letni z deseniowym kołnierzem.

Potrzeba na niego 4 ½ metra płótna, popeliny lub materyi 80 cent. szerokiej; 75 cent. deseniowej na kołnierz i mankiety, 2 guziki porcelanowe. Przody i plecy fig. 1 i 2 przedłużone podług miar wypisanych na formie łączą się szwem francuskim, poczem daje się zaszewki w górze i podkłada do linii kropkowanej płótnem. Brzegi przednie i dolny są obrębione. Kołnierz fig. 3 kraje się z materyału i płótna i pokrywa razem z ranwersami materyą deseniową podług fig. 4, przyszytą krytym ściegiem; w taki sam sposób wykończa się mankiety fig. 6. Guziki przyszyć podług trójkątów na formie.

N. .28. Szlafroczek formą kimono.

Krój Nr. IV na prawej stronie arkusza.

Wyjdzie 6 m. materyału w kwiaty, 2 m. fularu w groszki, albo materyału do prania, po 75 cent. szerokiego. Trzeba formę, fig. 9 i 10 dopełnić podług miar wypisanych na małym formacie i dodać część założoną przy fig 9; po zeszyciu szlafroczka brzeg dolny podszywa się listewką i naszywa się skośną pliską 10 cent. szeroką z materyułu w groszki. Przody zapięte na kryte guziki lub zatrzaski. Kołnierz i wykłady u rękawów kimono, krają się podług fig. 11 i 12, podszywają podszewką i łączą ze szlafroczkiem szwem odwracanym. Szarfa 1 m. 60 cent. długa, 16 cent. szeroka, zmarszczona na końcach i obciążona kwastami.

N. 30. Suknia letnia z tuniką z jednego boku.

Krój Nr. II.

Może być z lekkiej wełny lub materyału do prania, którego trzeba 5 ½ metra 80 cent.

szerokości, 75 cent, tiulu 80 cent. szerokiego, $2 \frac{1}{2}$ m. koronki 8 c. szerokiej, $3 \frac{1}{2}$ m. koronki 5 c. szerokiej, 75 c. materyi 50 c. szerokiej, odpowiedniego koloru. Krając przedni bryt sukni, trzeba przedewszystkiem dopasować formę łącząc fig. 1 A i 1 B, zaś tylny bryt krajany z podwójnego materyału trzeba przedłużyć podług miar na fig. 3. Przód łączy się z częścią dopełniającą fig. 2, zmarszczywszy brzeg środkowy ud 2—3; w górze przy krótkim szwie od dwukropka w górą zostawiony rozporek. Tunika dana tylko z prawego boku, kraje się podług wymiary na fig. 4, trzeba ją obrębić i oszyć przymarszczoną koronką 5 cent. szeroką z przodu i u dołu. Brzeg przedni przypięty trzema gnzikami, przy których pukielki z materyi po 6 c. długie, po 4 c. szerokie; górny brzeg tuniki lekko przymarszczony łączy się z brzegiem sukni podług fig. 5 i 6, zapina się z przodu na zatrzaski, garniruje koronką i zdobi trzema pentelkami i guzikami. Rękawy spodnie z tiulu, fig. 7, zaszyte w zakładkę 2 c. szeroką, zakończa 4 c. szeroka falbanka z podwójnie wziętego tiulu; wszyte są w pachę razem ze zwierzchniemi krótszemi rękawami, na których pukielki i guziki. Pasek zfałdowany ze skosu materyi 15 c. szerokiego, zapięty z tyłu kokardą.

N. 31—36. Bluzki do prania jedwabne Krój. do ryc. 31 po lewej stronie arkusza Nr. X.

Rycina 31 przedstawia bluzkę batystową (potrzeba 3 m. 80 c.), przybraną wszywką 3 c. szeroką, której wyjdzie 3 m.; zakładeczki trzeba zaszyć przez całą długość podług linii oznaczających je częściowo, przedzielając pasami wszywki i kratką. Środkiem pleców idą tylko zakładki; najpraktyczniej zaszyć je w batyście przed wykrojeniem podług formy. Zapięcie z przodu kryje oddzielna kontrafałda, ozdobiona wszywką i kratką ażurową, 6 c. szeroka; u dołu pleców podszyra listewka do ściągania; kołnierzyk fig. 22 zapina się z tyłu. Rękawy fig. 23, z zakładkami i kratką przecięte u dołu na rozporek i wszyte w mankiet fig. 24, zapinany na guziczki.

Bluzka z baskiną (ryc. 32) może być z materyi lub batystu i wykończa się na staniku podszewkowym z krótkiemi rękawkami i plastronem z batystu w zakładki. Rękawy zwierzchnie złączone są ramionami przedłużonemi kratką ażurową, u dołu zdobi je haft kolorowy; kołnierz batystowy zakończa modny obecnie haft kolorowy. Gładką baskinę przyszywa się do dolnego brzegu bluzki przymarszczonego odpowiednio; szew kryje pasek fałdowany z materyi. Na ryc. 33 widzimy ozdobną kamizelkę białą batystową, z tyłu zapinaną, przybraną wszywkami valençiennes haftowanemi, zakładkami i hafcikiem, otaczającym szerokie ranwersy. Plecy gładkie z grubszego materyału, odcięte krócej poniżej pachy; brzeg dolny przodów przewleczony tasiemką do wiązania z tyłu.

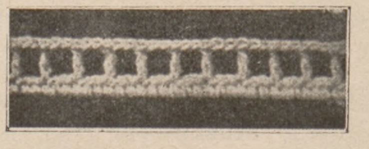
Kolorowa materya jedwabna służy na bluzkę ryc. 34, z podpiętą z przodu złotemi guziczkami białą kamizelką, fałdowaną z jedwabnego voile; górny brzeg przodów pod szyją wywinięty w małe ranwersy, przypięte guziczkami. Plecy zaszyte w całej długości w grupy zakładek, z przodu idą one w górze poniżej ramion; płasko z tyłu wyłożony kołnierz jest z piki białej, takież mankiety; krawatka przewleczona pod ranwersami, związana z przodu. Rycina 35 przedstawia bluzkę z baskiną, całą plisowaną z lekkiej materyi blado-zielonej, w rzucik kolorowy, rękawy zaś dodane są z gładkiej materyi. Bluzka zapinana z tyłu na kryte zatrzaski, ma przy wykroju szyi naszytą plisę en forme, haftowaną kolorowym jedwabiem; takaż pliska u rękawów podszyta plisowaniem. Baskinka rozchodzi się z przodu, przyciśnięta paskiem z klamerką.

Nakoniec ryc. 36 przedstawia bluzkę batystową, ozdobioną haftem Madera i wszywką z koronki irlandzkiej szydełkowej (której kurs całkowity wydajemy w dwóch oddzielnych zeszytach). Przody i plecy formą kimono łączy wierzchem ramion i rękawów wszywka szydełkowa, która również zdobi przód bluzki zapinanej z tyłu i idzie poprzecznie na kołnierzyku. zakończonym podobnie jak rękawy listewką basystową haftowaną i wydzierganą z brzegów.

Wzory szlaczków do zakończenia górnego brzegu koronki.

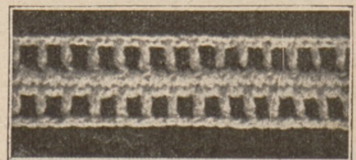
Po zarobieniu tła w koronce szydełkowej i po zrównaniu go z brzegów trzeba każdą robotę wykończyć w górze szlaczkiem węższym, czy szerszym, u dołu zaś ząbkami wązkiemi lub ozdobnemi, jakie opiszemy tu szczegółowo.

Szlaczek wązki do zakończenia koronki (Fig. 1).



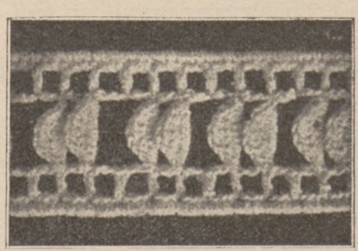
Opis roboty jest prawie zbytecznym, rzut oka uważny wykazuje, że szlaczek (zwany *talon*) składa się z rzędu o: ść: obrobionych na łańcuszku równającym brzegi, albo na sznureczku, używanym zwykle do tej roboty.—Drugi rząd górny sanowią słupki przedzielane 2 o: pow; a zajmowane w trzecie o: ść.

Szlaczek szerszy do zakończenia koronki (Fig. 2).



Zrobić łańcuszek odpowiedniej długości z o: pow: 1 rząd składa się ze słupków przedzielanych 1 o: pow: i zajmowanych co drugie o: łańcuszka. W drugim rzędzie robi się z podłożonym sznureczkiem po 2 o: ść: zajęte za o: pow: między słupkami. Trzeci rząd składa się naprzemian ze słupków przedzielanych 1 o: pow: i zajmowanych co drugie o: ść:

Szlaczek do zakończenia koronki (może służyć jako wązka wstaweczka. Fig. 3).



1 rząd składa się z samych oczek ścisłych, obrobionych na sznureczku.

2 rząd. 1 sł: w 1 o: ść: i 2 o: pow:, 1 sł: w trzecie o: ść: — powtarzać na przemian 1 sł: i 2 o: pow: 3 rząd cały z o: ść: obrobionych na oddzielnym sznureczku. 4 rząd: 1 sł: w pierwsze o: ść: trzeciego rzędu (czyli w o: ść: na oddzielnym sznureczku, który tem oczkiem łączy się z robotą), ** 2 o: pow:, opuścić 2 o: ść: (na pierwszym sznureczku), 1 sł: w trzecie o: ść:, 3 o: pow:, zaczepić je za przedostatni sł: drugiego rzędu. Na 3 o: pow: zająć 1 o ść:, 1 pół sł:, 3 sł:, 1 pół sł:, 1 o: ść:, 1 o: nizkie zająć w słupek, 2 o: pow:, 1 sł: zajęty w trzecie o: ść: na drugim sznureczku, 3 o: pow: przyczepione do sł: przeciwległego drugiego rzędu. Na tych trzech o: pow: zająć tak jak poprzednio 1: o: ść:, 1 pół sł , 3 sł:, 1 o: ść:, przyczepić 1 o: nizkiem do słupka, 2 o: pow 1 sł: w trzecie o: ść Powtarzać od **.

Czego mogą kobiety uczyć się w Galicyi?

Szkoła nauk politycznych w Krakowie, Wolska (na poziomie uniwersyteckim).

Kurs zimowy trwa od początku października do końca marca. Początek i trwanie semestru letniego stosuje się do życzenia słuchaczy. Nauka trwa dwa lata. Opłata 60 k. za semestr — pojedyńcze godziny po 50 h. Program wykładów na najbliższe półrocze wysyła Zarząd szkolny.

Kursa wakacyjne naukowe w Zakopanem:

Wydział I Filozofia, psychologia, pedagogika. II Przyroda, III Historya i literatura, IV Nauki ekonomiczne i społeczne. Wykładać będą między innymi: prof. M Kozłowski, Wł. Dawid, A. Szyjkowski, W Jeldman, Wł. Studnicki, Dr. Z. Daszyńska Golińska, L. Kulczycki. Kursa rozpoczynają się 20 lipca—kończą się 25 sierpnia. Opłata za całość wynosi 25 k. Poszczególne wykłady godzina 50 h. Słuchacze zapisani na kursa będą uwolnieni od taksy zakopiańskiej klimatycznej, pozatem zapewnia im zarząd kursów pewne ułatwienie w mieszkaniu i utrzymaniu. Zgłoszenia wcześniej o ile możności przed 20 czerwcem nadsyłać należy załączając zaliczki 5 k. pod adresem: „Ognisko nauczycielskie“, Kraków, Rynek 29.

Polski instytut pedagogiczny w Krakowie.

Powstaje jesienią 1913 r.. Instytut ma być wyższą szkołą, dającą fachowe teorytyczne

i, o ile to możliwe, praktyczne wykształcenie osobom, które poświęcić się zamierzają pracy pedagogicznej, jako nauczyciele lub wychowawcy. Instytut obejmuje 3-letni kurs nauk, na 6 semestrów podzielony. Przyjmowane będą do instytutu w charakterze uczniów zwyczajnych osoby bez różnicy płci z ukończonem średniem wykształceniem mianowicie: ze świadectwem gimnazyów i szkół realnych dalej: dopowiadających nie ogólnych i t. z. handlowych szkół polskich w Królestwie, wreszcie seminaryów nauczycielskich w Galicyi i zaborze pruskim. Wymagana znajomość dwóch języków nowożytnych.

Przedmioty studyów dobrane będą i rozdzielone według następujących punktów: a) przedmioty dotyczące dziecka, i jego rozwoju, b) przedmioty dotyczące metod i techniki nauczania i wychowania oraz ich historyi. c) przedmioty mające związek z rozwinięciem i podniesieniem osobowości nauczyciela. Nadto przedmioty dzielą się na a) podstawowe, stanowiące główny obowiązkowy program każdego semestru, b) dodatkowe, jako krótsze cykle wykładów lub zajęć, dotyczących specyalnych zagadnień naukowych i pedagogicznych.

Opłaty zostaną ogłoszone później.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej w Krakowie, ul. Kolejowa 1. 3. Szkoła istnieje od lat pięciu, rozwija się doskonale i jest stale przepełniona. Daje ona kobietom polskim naukę, po którą musiały dotąd udawać się za granicę. Nauczają profesorowie krakowskiej Akademii, sztuki (niedostępnej dla kobiet), najlepsze siły pedagogiczne, jakie posiada Kraków: Weiss, Dębicki, Gankiewicz, Mankowski, Kamocki, Podgórski, Bukowski, Jastrzębowski.

Szkoła ma dwa działy: 1) Dział rysunku i malarstwa, obejmuje studya z żywego modela, martwej natury i kompozycyę.

2) Dział sztuki dekoracyjnej ma na celu skierować uczenice, posiadające już wstępne przygotowanie rysunkowe, na drogę twórczości artystycznej na polu przemysłowem. Kurs normalny trwa dwa lata. Po ukończeniu kursu uczenice otrzymują świadectwo.

Rok dzieli się na trzy kwartały.

Warunki przyjęcia: Wpisowe 5 k. Opłata kwartalna: Kurs całodziennny 120 k. kurs ranny 90 k. Kurs wieczorowy 60 k. dekoracyjny 75 k. Dekoracyjny przy drugim kursie szkolnym 45 k. Z powodu bardzo ograniczonej ilości miejsc zgłoszenia należy przysyłać jaknajwcześniej przed prozpoczęciem roku szkolnego (1 października) pod adresem Szkoły.

Wolna akademia sztuk pięknych dla mężczyzn i kobiet, Lwów, ul Piaskowa 11. Przyjmuje uczenice od 12 roku życia, każdej chwili, bez terminu rozpoczęcia i kończenia nauki. Nauka na podstawie studyum należy. Rano pejsaż we własnym parku, lub martwej natury w sali. Nauka portretu—nauka aktu. Uczą: Prof. Wygrzywalski (kierownik), Podhorodecki, Łotocki i prof. D-r. Witwicki. Opłata: wpisowe 5 k. Za codzienną naukę 2 godziny—10 k. miesięcznie, za 4 godz.—20 k. mies., za 8 godz—30 k. mies..

Warunki utrzymywania w Krakowie i Lwowie.

Dziewczęta ubogie, także wiejskie, mogą się utrzymać już od 30 k. miesięcznie. Istnieją mianowicie internaty specyalne, bardzo przystępne, utrzymywane przez stowarzyszenia.

W Krakowie 1) Zakład pp. Nazaretonek, ulica Warszawska, daje mieszkanie i całe utrzymanie za cenę 50 k. miesięcznie.

(2 Zakład Św. Jadwigi, ulica Garncarska, daje mieszkanie wraz z utrzymaniem za cenę 22 k. miesięcznie.

3) Szkoła gospodarska miejska rekomenduje uczenicom swoim stancye za cenę 70. k. miesięcznie.

We Lwowie 1) Bursa im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej daje mieszkanie i całe utrzymanie za 40 k. mies., od czego biedniejsze dziewczęta mogą otrzymać zniżkę.

2) SS. Felicyanki przy ulicy Janowskiej, utrzymują internat dla uboższych pracownic, uczenic etc., dając całe utrzymanie wraz z mieszkaniem za cenę 36 k. miesięcznie.

3) „Ochrona kobiet", plac katedralny 2. Można utrzymać się, mieszkając i jadając obiady, a śniadania i kolacye robiąc sobie samej, od 30 k. miesięcznie.

Utrzymanie lepsze t. j. przy wynajmowaniu pokoju od rodziny ł stołowaniu się u niej kosztuje we Lmowie i w Krakowie przeciętnie od 80 do 90 k. Bardzo ekonomicznie urządzić się można również, stołując się w tanich kuchniach (n. p. akademickiej) gdzie zdrowy obiad kosztuje od 24 h. (zupa, chleb, kawałek mięsa i jarzyna). Przy wymaganiach wybredniejszych, umieszczając się w pensyonatach, zapłacić trzęba za pokój z utrzymaniem przeciętnie 150 k.

Kraków. *K. Chołoniewska.*

ARMINA ROUAI.

ZEMSTA NEPTUNA.

HUMORESKA.

Z chwilą, gdy widziano mnie na spacerze z żoną dyrektora naszego teatru, skończyło się z moim spokojem.

Pani dyrektorowa grywała Dziewicę Orleańską w Getyndze, jeszcze w czasach, gdy nieboszczyk Bismarck był studentem. Więc tem dziwniejsze, że i dziś jeszcze grywa Julię, przyczem balkon jęczy i skrzypi pod ciężarem dwustu pięćdziesięciu funtów, a całej klasycznej Weronie wraz z poróżnionemi rodzinami grozi zawalenie się desek, ilekroć Julia przesuwa się po scenie.

Że w takich warunkach moja rozmowa z panią dyrektorową nie miała lirycznego napięcia, łatwo się domyśleć. Mówiłem z nią poprostu o mojej prababce, z którą w czasach przedhistorycznych siedziała na jednej ławie szkolnej. Lecz tym, którzy nas widzieli razem, przyszło, Bóg wie, co, do głowy. Od tej chwili uważano mnie za osobę najbardziej wpływową w naszym teatrze. A ponieważ dziś niema człowieka, któryby nie pisał dramatów lub komedyi, więc ze wszystkich stron świata otrzymywałem stosy utworów dramatycznych, z prośbą o użycie moich wpływów dla wystawienia tych produkcyj. Obiecywano mi hojne odsetki od czystego dochodu. Byłem zalany powodzią scenicznego natchnienia.

W pierwszych czasach, z całą sumiennością odczytywałem każdy rękopis; potem odsyłałem je autorom bez czytania. Wreszcie kupiłem sobie ogromny kosz do papierów, w który wrzucałem wszystkie manuskrypty, jakby do ogólnego grobu. Było to może niewłaściwe ze stanowiska obywatelskiego i etycznego, ale chciałbym widzieć na mojem miejscu człowieka, który by po paru miesiącach tak samo sobie nie począł.

Znajdowaiem się właśnie w tej fazie, gdy pewnego dnia u drzwi moich zadzwonił jakiś jegomość, oświadczając, że chce się koniecznie ze mną widzieć. Musiałem go przyjąć. Wszed ze świstkiem pod pachą. To mnie objaśniło odrazu o celu jego odwiedzin.

Miałem już wprawę w poznawaniu rękopisów teatralnych.

—Czego pan sobie życzysz?—spytałem go bez cienia uprzejmości.

— Pańskiej protekcyi — odpowiedział.

— Na co panu potrzebna?

— Chciałbym wystawić dramat.

— Pan pisuje dramaty?

— Któż dziś nie pisuje dramatów? — zauważył z wielką słusznością.

Nie mogłem temu zaprzeczyć.

— Czemże pan jest w życiu prywatnem? — badałem go.

— Kapitanem okrętu.

— Czy słyszał pan kiedy, aby poeci byli inżynierami?

— Nie, na to potrzeba rozumu.

— A do pisania sztuk?

— Tylko — czasu.

Skądże pan ma czas na pisanie sztuk, będąc kapitanem okrętu?

— Mój okręt poniósł znaczny szwank w drodze z Ameryki do Europy; przez trzy miesiące musiałem czekać, aż go naprawią. Wtedy to przyszło mi na myśl — zostać autorem dramatycznym.

— I w ciągu tych trzech miesięcy...

— Narodziła się „Zemsta Neptuna".

— Tak! A cóż ja mam z nią począć?

— Nic innego, jak tylko wystawić ją w tutejszym teatrze. Masz pan w nim wpływy przemożne. Dość, żeby pan zwrócił uwagę dyrekcyi na piękno tego utworu, a zostanie wystawiony.

Przy tych słowach kapitan położył mi rękopis na biurku i wyszedł, pozostawiając mnie sam na sam z „Zemstą Neptuna". Wziąłem pakiet i wrzuciłem go na same dno kosza.

W trzy dni potem kapitan wpadł do mnie z takim impetem, jakgdyby chciał rozbójników morskich zatopić.

— Panie! — wołał — sytuacya zmieniła się. Odpływam dziś do Ameryki południowej z ładunkami dynamitu.

Podskoczyłem przerażony:

— Dynamitu! — krzyknąłem. — Spodziewam się, że pan nie ma próbek przy sobie.

— Nie, uspokój się pan. Dynamit leży

opakowany szczelnie, na dnie statku. Ale podróż zajmie pół roku conajmniej.

— Szczęśliwej drogi!

— Dziękuję. Tylko z tą „Zemstą Neptuna“...

— Neptun jest poczciwym bogiem. Mam nadzieję, że się nie zemści naprawdę.

— Nie udawaj pan głupiego. Mówię o mojej sztuce.

— Prawda! Zapomniałem o niej zupełnie! Ale przy tym nawale... Więc cóż mam z nią zrobić? — spytałem.

— Chcę pana właśnie prosić, żebyś pan jej... nie wystawiał.

Tego jeszcze w mojej praktyce nie było. Nigdy jeszcze żaden autor nie prosił mnie o taką usługę negatywną.

— Więc nie ma być wystawioną? — zawołałem. Postaram się. Użyję wszelkich wpływów. Mam nadzieję, że przy moich stosunkach z dyrekcyą...

— Bo to, widzi pan, chcę być na premierze mojej sztuki. Pan tę słabostkę rozumie.

— Naturalnie. I okiełznam zapał dyrektora.

— Serdeczne dzięki — rzekł kapitan i na pożegnanie tak mi zgniótł rękę w uścisku, że przez trzy tygodnie musiałem ją nosić na temblaku.

Upływały miesiące. Po srogiej zimie przyszła wiosna.

Pewnego dnia, w maju, siedziałem sobie najspokojniej, gdy do mego gabinetu wtargnął jakiś jegomość, podobny do „Latającego Holendra“.

Zajrzawszy mu w oczy poznałem mojego kapitana. Wychudł, zaledwie mógł się utrzymać na nogach i jąkał się.

—Ppanie pprzychodzę, ppan wwie—bełkotał.

— Nie wiem — odrzekłem bezczelnie.

— Ppprzychodzę...

Namyślał się, jakgdyby chciał sobie przypomnieć, po co tu przyszedł. Skorzystałem z tej pauzy, aby go zapytać, jak mu się wiodło w Ameryce.

— Żźźle, bbbardzo źźźle. Wwłaśnie w Ammeryce śśrodkowej wwybuchła rrew...

— Rewolucya — podpowiedziałem.

Otwierał usta, chwytał powietrze i słowa.

— Ttak! Rewwolucya! — powtórzył.

— To stan normalny w Ameryce środkowej. Tam są wciąż rewolucje — nadmieniłem.

— Tta bbyła jeszcze ggorsza od innych. Ppewnego dnia siedziałem w kkawiarni w Honduras. Obok mnie pprzy drugim stoliku siedział pprezydent rrepubliki z dwoma mministrami. Ggrali w kkarty. Nnagle tłum wpadł do kkawiarni. Pprezydent zzostał zzabity, mministrowi wwojny ddynamit odderwał obbie nnogi, a ja ddostałem kkijem ppo gglowie. Ddwa tygodnie lleżałem pod bbilardem.

— I jak się to skończyło? — spytałem zaciekawiony.

— Źźle, bbo sstraciłem ppamięć. Ale ddobrze, bbo rrepublika Honduras ddała mi ppięć mmilionów pepepesetów odszkodowania.

— Co? Pięć milionów pesetów. To na nasze pieniądze...

— Ookoło sto rrubli Z początku chcieli mmnie zrobić pprezydentem Honduras, aale wwolałem ppięć mmilionów pepesetów.

— Chciałeś pan powiedzieć — że około sto rubli.

— Ttak, sto rrubli. Tto pewniejsze. Aale ppamięci już nie odzyskałem. Z nazwiskami nnajgorzej.

— Jakże pan do mnie trafił?

Miałem zapisany ppański aadres i nanazwisko w notesie.

— Tak, więc pan przychodzisz po swój dramat?

— Ttak, ppo dramat! — zawołał kapitan i oczy mu się roziskrzyły radością, bo teraz dopiero przypomniał sobie, po co tu przyszedł.

Byłem w kłopocie.

— To cała historya —zacząłem się wyłgiwać. — Wszak przed wyjazdem do Ameryki chciałeś pan, żeby nie wystawiano pańkiej sztuki. Nie ma pan pojęcia, jak mi było trudno wstrzymać dyrektora. Nie chciał dawać żadnej innej. Ale ja się uparłem. Wtedy wpadł we wściekłość i przysiągł, że nigdy pańskiego dramatu nie wystawi. Już przepadło.

Kapitan ucieszył się widocznie.

— Tem llepiej — rzekł. — Mam pprzyjaciela, który przez ten czas zzosttał dydyrektorem teatru w Rosendorf. Weźmie moją sztukę z pocałowaniem ręki. Dziękuję ppanu i proszę, niech mi ppan odda.. mmoją...

Urwał.

— Mmoją...

Nie mógł sobie przypomnieć tytułu.

— Ppo tym wywypadku w Honduras... zzapomniałem.

— Przyjdź pan za trzy dni. Oddam panu rękopis.

Kapitan z utraconą pamięcią wyszedł, a ja zostałem — z rozpaczą. Jakże, u licha, nazywa się jego sztuka? Ba! choćbym przypomniał sobie tytuł, nie na wieleby mi się to zdało. Codziennie paliłem po parę tuzinów manuskryptów.

Trzeba było jednak znaleźć wyjście z tej przykrej sytuacyi: inaczej mogłem mieć awanturę z kapitanem. Po namyśle, sięgnąłem do kosza ina chybił - trafił, z samego spodu wyciągnąłem jakiś rękopis. Skoro utracił pamięć, można mu oddać pierwszą lepszą-sztukę.

W trzy dni potem zjawił się u mnie znowu. Zapisał sobie dzień i godzinę w notesie, żeby nie zapomnieć.

Wręczyłem mu pięcioaktowy dramat pod tytułem „Siedm grzechów Cycerona“. Jako autor podpisany był Alfred Brunon Wittenfels. Poprzednio jednak wyskrobałem jego nazwisko.

Zobaczywszy „swój“ dramat, kapitan uśmiechnął się radośnie i oświadczył, że dziś jeszcze wyruszy do Rosendorf, aby go złożyć swemu przyjacielowi.

— A jakże się nazywa pański przyjaciel? — zapytałem, ot tak, z prostej ciekawości.

— Mmój przyjaciel?... Oon się nazywa Aalfred Bruno Wiwittenfels.

Gdyby kapitan nie wyszedł natychmiast, byłby spostrzegł, że blednę, chwieję się na nogach i wreszcie — padam bezwładnie na fotel.

Cóż za zbieg okoliczności? Biada mi, gdy kapitan wręczy „Siedem grzechów Cycerona“ ich autorowi, jako swoją sztukę. I nagle przypomniałem sobie tytuł jego własnej. Tak, „Zemsta Neptuna“! Rzuciłem się do kosza, przetrząsnąłem jego całą zawartość. Nadaremnie. A teraz co? Czeka mnie prawdziwa zemsta Neptuna.

Obrażony autor dramatyczny i rozwścieczony kapitan zdolni są do wszystkiego—nawet do morderstwa.

Ha! wrazie konieczności, umknę do Ameryki środkowej, do Hondurasu, gdzie, wśród nieustannych rewolucyi, ludzie nie mają czasu pisywać sztuk teatralnych.

Przetłómaczyła *E. Żm.*

Do Czytelniczek.

Szanowne Panie! Ciągie pdwtarza się w korespondencyi, którą prowadzimy z Szanownymi naszymi Abonentkami pewien błąd.

A mianowicie: stale powtarza się wielka strata czasu zobopólna.

Dlaczego?

Oto dlatego, że panie łaskawe, nie dość uważnie czytają nasze informacye.

Jeżeli my, podając np: zawiadomienie, że są pracownice igły, któreby chętnie na pewnych oznaczonych z góry warunkach przyjęły miejsce na miesiące letnie, dodajemy *adres* (Mażowiecka 11. Kancelarya „Dźwigni“) to właśnie po to, żeby Panie już wprost, bez naszego pośrednictwa mogły się porozumieć z daną instytucyą, z którą my jesteśmy w kontakcie. Wtedy, wystarcza powołanie się na nasze pismo i interes może być załatwiony, prędziej jaśniej, bo bez pośrednictwa i skutecznie.

Tymczasem, dzisiejsza poczta przynosi nam listy, w których Sz. Panie nas pytają o *„warunki“* pracownic. Zanim byśmy je zdobyli, napisali, dali do składania w drukarni i zanim doszłyby rąk Sz. Pań musi upłynąć dwa tygodnie. Korespondencya wprost, da rezultat w trzy dni. To jeden tylko przykład—a mamy ich w zapasie dużo.

Rozumiemy, że nie każdy zbiera komplet pisma, co jest bardzo złym zwyczajem, bo jeśli nie dla siebie, to drugim takim kompletem rocznym można się przysłużyć. Ale, weźmy fakt że się pism nie zbiera. Oddaje się, w tydzień po przeczytaniu, do czytelni lub szpitala, więc zajrzeć nie można po informacyę, którą sie pamięta bez adresu.

W takim razie proponujemy następną rzecz: Mieć małą książeczkę i czytając pismo notować te adresy i informacye, o których wiemy, że mniej więcej przydać się mogą. Uniknie się w danym razie dwukrotnego wydatku na markę, oszczędzi się czasu i sobie i nam i wiadomość prędzej przyjdzie.

Nieznaczy to wcale abyśmy nie chcieli równie skwapliwie służyć Sz. Paniom nadal jak dotąd.

Cieszymy się, że możemy być pożyteczni. Ale, tyle się pisze o oszczędności, o zapobiegliwoci o tej pewnej tężyznie myśli, które nawet w drobiazgach przejawiać się powinny, że musimy zwrócić uwagę na to, o czem się mówi nieraz na szpaltach pisma, żeby nie być w niezgodzie ze sobą.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani R. Nowic... Czy widziała Pani kiedy cztery gruszki na jednej łodydze, każda odmiennej barwy? Myśmy to widzieli. Gruszki jak nas objaśniał ogrodnik francuz: „presentent les caractères

des deux parents" (nosiły cechy charakteru obojga rodziców). To były gruszki. Więc cóż dziwnego że każde dziecko Pani *inne*. Oczywiście że nawet rzadko bywa inaczej. I to jest jedno z tych bogactw w tajemniczym skarbcu natury. Ale tem więcej trzeba pamiętać, że *ryczałtem* wychowywać dzieci nie można i że do każdego usposobienia i charakteru musi Pani zastosować inną metodę. Jaką? Na to niema teoretycznej rady, zwłaszcza nieznając ani dzieci, ani środowiska, w którem one żyją. Na to trzeba dużo teoretycznie wiedzieć, albo mieć wiele zmysłu praktycznego, aby te wiadomości właściwie zastosować do życia.

W „*Naszym Domu*" książce, którą Pani za 1 rb., jako Abonentka pisma mięć może, znajdzie Pani obfitą bibliografię z dzia'em pedagogiki. Po przeczytaniu kilku odnośnych książek łatwiejsza będzie na ten temat oryentacya. Do zmartwienia jednak nie widzimy powodu. Zdrowe, tęgie chłopaki to i wisusy. Od tego rodzice—żeby umieli ująć w karby te różne objawy temperamentów chłopców, z których napewno wyrosną tęgie zuchy. Co daj Boże!

P. M P. Niech się Pani zwróci do sklepu „Samopomocy" Foksal 17. Wyślą. O pracownice do szycia niech Pani napisze: Mazowiecka 11. „Dźwignia" odpowiedzą.

Matce: albo zamienić salon na własną sypialnię, sypialnię oddać córce a stołowy obrócić na pokój towarzyski—gesellschafts zimmer—tak go nazywają praktyczni Niemcy. Albo: w salonie postawić sofkę i na noc wstawiać parawanik do sypiania dla panienki. Albo jeszcze inaczej, a mianowicie: w salonie zrobić jadalnię i pokój do przyjęcia gości jednocześnie, a stołowy oddać panience. To byłoby najpraktyczniej. Tak, czy owak niech Pani się kieruje tylko tą zasadą, że *dom* jest dla państwa samych nie *dla gości*, Że do tego domu ludzie z zewnątrz przychodzą na krótkie chwile, państwo mieszkacie w nim stale. Anglik nawet zamożny, niema na więcej osób obcych w mieszkaniu siedzenia nad *sześć*. Nie przyjmuje więcej i dlatego właśnie jest zamożny, a potem słynie z umiejętnego urządzenia życia.

Pan Rakowski zechce łaskawie zgłosić się po informacye do Tow. pszczelniczego Wiejska 12, lub do p. Brzośko p. Skierniewice w Kempinie.

Parafiance. P· Iżycka. Nowogrodzka 39. m. 5. załatwi Pani wszelkie zlecenia robót kościelnych doskonale i sumiennie. Ceny przystępne.

Pani Zabokrzyc. Wkład do pracowni Współdzielczej strojów kobiecych i dziecięcych kosztuje 25 rb. Pracownia rozwija sie normalnie, ale nowi członkowie są nadzwyczaj pożądani, ponieważ powiększają swymi składkami kapitał obrotowy.

Pani Milew. ze Skórczew... Wszelkie informacye na ten temat da łaskawej Pani p. Kotowska Żórawia 7. Jej praktyczne wskazówki zadawalniają wszystkie nasze Abonentki. Wskaże także źródła chrześciańskie, w których Sz. Pani swoje sprawunki załatwiać będzie chciała.

Ogrodniczce. St. Celestynów *Podzamcze* oto adres szkółki drzewek. Wszystkie gatunki znajdzie Pani w cennikach, a cenniki wysyła ą na każde zarządanie.

P. Z. Wołk... Niestety, nie wiemy.

P. Józefie Zelwir. Mnóstwo jest doskonałych nowych powieści: Wierzbińskiego, Olechowskiego, Żmijewskiej. Każda księgarnia wyśle. Cena zeszytu naszych robót 80 kop.

P. W. Karczewskiej. Kartę wysłaliśmy, postaramy się o *pewne* objaśnienia. Szczęść Boże—na robotę!

P. Gościew... List do fabryki syropu kartoflanego w Złotym Potoku wysłaliśmy.

P. M. Piłowicz. Adres Zarządu Gniazd Sierocych: Miodowa 3. Tam też zechce łaskawie Pani ogłosić ofertę na biedne matki.

P. Szpakowska. Chętnie pośredniczyć będziemy w pomocy, ale niech Pani napisze za miesiąc dwa, teraz lato, niema nikogo. Martwy sezon, pismo będziemy wysyłali.

P. Zawistow... P. Kuczyńska p. Terespol w Koroszczynie. Niech Pani, pisząc, powoła się na nasze pismo. Robi śliczne obrusy haftowane. Ceny przystępne.

P. Elizie Mogiln... z Galicyi. Szkoły rolnicze dla synów włościan w Sobieszynie gub. siedlecka p. Ryki i w Pszczelinie gub. warszawska. Za uprzejme słowa bardzo dziękujemy.

P. Janinie Zaleskiej: Złoty Potok.

Prenmmeratorce, niestety nie możemy służyć monogramem na razie. Pani Garbińska — na urlopie.

Galicyance. Sz. Pani. Koszty utrzymania w Krakowie? To niezmiernie rozciągliwe pytanie Tego ściśle nie możemy Pani napisać bez szczegółowego uformułowania kwestyi. A więc czyje koszty? Studenta, osoby uczącej się, osoby młodej, średnio czy bardzo zamożnej, ubogiej...

Byłam w taniej kuchni, gdzie są obiady po 24 halerzy i w restauracyach po 5 koron. Znane pensyonaty po 6 koron do 10-ciu i od 10 do 20 — to wszystko zależne. Dlatego nie mogliśmy dać objaśnień. Jeśli Pani nadesłała trzy ruble—to niezawodnie niebawem ogłoszone będą.

P. Jad. Bocheń z Tomaszówka. Będzie go Sz. Pani miała, ale aż przyjedzie p. Garbińska. Prosimy o adres dokładny tymczasem. Koszt niewielki. Wysyłka zwrotna.

P. Jadwiga Bocheńska — zechce łaskawie przysłać swój dawny adres, bo tylko wtedy w książkach dojść możemy komu wysyłamy. Inaczej zmienić nie możemy. Więc o dawny adres i o teraźniejszy, jednocześnie prosimy wraz z wymienieniem na tejże kartce, które numery.

„*Stachno* droga, nie mam ani chwili czasu na... miłość". Oto, co za naszym pośrednictwem mówi Pani Kotarb.. Jak tylko chwile znajdzie, obiecuje poprawę.

Wielbicielce z nad Narwi dziukujemy za tyle dobrych słów. Ma Pani słuszność. Nie chcemy się pozbyć odpowiedzi na list a chcemy zawsze służyć i usłużyć pożytecznie.

Jak radzić? Najlepiej jeśli można robić to, do czego się ma *zamiłowanie*. To się zawsze robi dwa razy lepiej. Wiec niech się Pani nie boi biura. Niech Pani, dajmy na to, złoży swą ofertę u p. Gineyko w Warszawie, Jerozolimska 21, z powołaniem się na nasze pismo.

Ona dałaby miejsce i może nawet w okolicy dla Pani wygodnej. Co zaś do drugiego projektu także dobry. Jest w Warszawie szkoła p. Pistor, Mazowiecka 6. Nie wiemy jakie warunki, ale mogłaby Pani napisać wprost o informacyę. W tej chwili rozbudzonej potrzeby ujęcia handlu we własne ręce, bez pośredników, ludzi do pracy jest potrzeba. Doskonale Pani robi, że chce Pani *w pracy* szukać ukojenia na głębokie zawody życia, jakie, domyślając się z listu szarpnęły młodą duszę Pani. Najszlachetniejszy to sposób i najgodniejszy człowieka.

Niech Pani się nie krępuje, niech Pani pisze i wierzy, że wielkie nam list Pani sprawił zadowolenie.

Cierpienie jest nieodłączne od egzystencyi człowieka. Ale dzielne stawienie czoła przeciwnościom, nie poddawanie się ciosom, łagodna pogoda i godzenie się z warunkami życia, to dopiero właśnie prawdziwych czyni z nas ludzi. Czekamy na wiadomość o postanowieniach Pani, którym życzymy powodzenia.

Starej Babci najchętniej wysłalibyśmy książkę *Nasz Dom, podręcznik praktyczny, gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej*, ale małej rzeczy brak... Adresu. Prosimy więc o adres, a wyślemy natychmiast. *Roboty ręczne* wydawać będziemy w zeszytach oddzielnych. Zeszyt każdy to *całkowity kurs*. Zaczęliśmy od kursu koronki Irlandzkiej, bo to koronka niezmiernie potrzebna w użyciu i nietrudna. Oczywiście bywają tak cienkie, że oczek trudno dopatrzeć, ale można robić i grubsze Zeszyt I i II, który wyjdzie niebawam stanowić będą całość kursu i obejmować wszystkie ściegi. Cena Zeszytu 80 kop. Wyślemy chętnie na zamówienie.

P. Z. W. Bardzo chętnie wszystko co dotyczy konkursu zbierać będziemy. Może z wielu szczegółów wyjdzie jaka użyteczna i praktyczna całość. Zaproszenie konkursu rozsyłamy malarzom polskim i liczymy na ich pomoc.

Młodej Mężatce. Czemu ma Pani „naturalnie" zaniedbuje muzykę, śpiew? Czemu? Czy dlatego, żeby z tdgo domu zrobić koniecznie coć banalnego, coś szarego, bez barwy? Czy temu mężowi nic nie trzeba i nic się nie należy oprócz drzemki po pracy i... winta wieczorem? Czy Pani koniecznie ma starym obyczajem *tylko* gromić służące, *tylko* się zapracowywać, *tylko* łatki przylepiać i o cudnym Bożym świecie nic nie wiedzieć a dary, jakie Pani dała natura — zaniedbać. Rozpacz! Niech Panie raz zerwą z tradycyą niewolnic, bez żadnych dla siebie praw do życia. Niech wiedzą, że na równi z mężczyzną dźwigacie ciężar życia, ale na równi musicie to życie tworzyć *piękne*. Dla

niego, dla dzieci, ale i dla siebie. Dzieci dobrze zorganizować trudy rozumnie rozdzielić. Grać i śpiewać i na spacer wyjść i nuty sprowadzić nowe i do książki zajrzeć niepowszedniej. I nie uronić nic z tego co może być życia ozdobą i rozkoszą. My nie możemy, więdnąć przed czasem. My musimy i powinnyśmy być krzepkie, dzielne, pogodne do końca naszych dni. Żadnego rezononwania od życia i jego uciech. Żadnego. Ma Pani dwoje dzieci, może ich Pani mieć sześcioro, ale nie idzie za tem, aby Pani już zagrzązła jak jakaś *nieosobistość*. Pani jest twórczą siłą skoro Pani ludzi na świat wydaje. Niech Pani się nie poddaje żadnym bezpłodnym abnegacyom. Ten jest nihilowany w życiu, kto się nihiluje. A powietrze i słońce i wiedza i sztuka jest—dla wszystkich. Nie odchodzić od tych źródeł, a czerpać z ich ożywczych źródeł siły do pogodnego niesienia—życia.

Koniec działu redakcyjnego.

Treść numeru 28-go VII międzynarodowy kongres dla praw kobiecych w Budapeszcie.—Barbara Tryźnianka (powieść).—Młoda Polska.—Udział kobiety w ekonomicznym rozwoju społeczeństw.—Wystawa w Milanówku.—Nasza Hela.—Wspólny dom rodzinny dla kobiet samotnych—pracownic zawodowych.—Kursy ogrodnicze.

Mody.—Wzory ślaczków do zakończenia górnego brzegu koronki.—Czego mogą kobiety uczyć się w Galicyi.—Zemsta Neptuna. (humoreska).—Do Czytelniczek.—Odpowiedzi od Redakcyi.

Na okładce: Ogłoszenia.—Wskazówki praktyczne.

Arkusz z krojami.

Z dziedziny kosmetyki.

Nasturcyi. Do przyciemnienia siwiejących włosów najlepiej się nadaje *Orizalina*, przyczem można włosy czyścić co 2 tygodnie pudrem *Florentine* bez mycia głowy. *Zioła Paragwajskie* są środkiem zupełnie niewinnym można je używać bez obawy, a czyszczą krew znakomicie. Przeciw swędzeniu spirytus z ordrobiną meutolu.

Brzydkiej z Ukrainy. Te dziurki na twarzy, to są rozszerzone pory, które znikną przy użyciu masażystki ssącej *Heros* i przy wcieraniu *Abaridu* stale na noc. Myć się otrąbkami abaridowemi bez mydła.

Pocącemu się. Eureka usuwa pocenie rąk, nóg i pach. Środek ten składa się z płynu i pudru, które trzeba jednocześnie używać.

Kuracyuszce. Wypadanie włosów i łupież z głowy usunie *Tetral Tissota,* którym trzeba skrapiać aż do skóry przy codziennem rannem czesaniu.

Iskierce. Głowy nie myć w zimie wcale, lecz czyścić na sucho specyalnym pudrem *Florentine* i zwilżać 2 razy na tydzień *Salvolem.* Podkładki i postisze najmniej co dwa miesiące prać w benzynię.

Zaintrygowanej. Nikły lub zwiędły biust doprowadzi do normy masażystka *Heros*, którą Pani wyślą na żądanie.

Stasieńce. Myli się Pani. Nigdy nie było mowy o tem, aby *Abarid* nie był użyty razem z *Pureolem*; to była mowa o *Preciosie*. Przeciw pryszczom *Zioła Paragwajskie d-ra Grimma:* pić rano jedną szklankę, na co zużyć jedną łyżeczkę czubatą ziółek. Czarne punkciki na twarzy wymywać *Pureolem,* nasączonym na watę rano przed samem myciem twarzy.

Karolinie. Pastylki *Vera Violetta* nietylko służą do odświeżania ust, nietylko nadają piękną woń świeżych fiołków, lecz dezynfekują jamę ustną i chronią od chrypki. Na wzmocnienie dziąseł *Elixir Auidol*, który chroni zęby od próchnienia. Wrazie bólu zębów, płókać usta silniejszym roztworem; jeśli ząb spróchniały, nasączyć na watę samego *Anidolu* i położyć na ząb.

Ciekawej. Do twarzy tylko puder Abarid; wszelkie mokre pudry w ostateczności do bielenia ramion, szyi i biustu na bale.

Z... Na pocenie rąk, pach i nóg Eureka; jest to płyn i puder jednocześnie. Na czerwone plamy na twarzy *Heros.*

Do Wszystkich. Na mnóstwo pytań, gdzie dostać, odpowiadamy, że wszystkie środki tutaj omawiane mają na składzie firmy: *„Perfection“*, Szpitalna 10, i *Paszkowski*, Marszałkowska 109, we Lwowie *Pawłowski*, Akademicka 21, w Krakowie *Miklaszewski*, pl. Dominikański 1.

Na kopertach należy dopisać *„Dział kosmetyczny“*.

Telimena.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 15

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . . . . rb 1 k. 60

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie kor. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.00.
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop. 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekscie kop. 30. I strona okładki kop 40.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1. Telefon Redakcyi 80.75, Administracyi 73.22. Redaktorka przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej codziennie oprócz poniedziałków. Filia w Łodzi, ulica Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień“. *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków, ul. Bonerowska 12. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków ulica Bonerowska 12.
Za redaktora Stefan Krzywoszewski. Kierowniczka działu literac. i praktycz. Lucyna Kotarbińska. Wydawnictwo Tow. Akc. Wydaw. „Świat“
Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.